Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Wydanie S. O. Cena egz. pojed. 20 gr

GŁOS NARODU

REDAKCJA
i ADMINISTRACJA
Kraków.
ul. św. Krzyża L. 11.

TELEFONY:
Redakcja . . . 101-90
Administracja . 133-44

Konto P. K. O. Kraków Nr. 415.730

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą
Miesięcznie	5·— zł.	4·50 zł.	5·— zł.	8·— zł.

Redakcja niezamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje. listów nieopłaconych nie przyjmuje. Za każdą zmianę adresu 50 gr. Redakcja przyjmuje strony od godz 11 do 13

Rok XLIV **Kraków, niedziela, dnia 31 stycznia 1937 r.** **Nr 31.**

Marsz. Rydz Śmigły u p. Prezydenta

Warszawa, 30. 1. (PAT.) **Prezydent R. P. przyjął dzisiaj pana marszałka Śmigłego-Rydza, który z okazji nadchodzących imienin P. Prezydenta, złożył mu życzenia w imieniu sił zbrojnych i własnym.**

Konferencja w sprawie opieki lekarskiej na wsi

Warszawa, 30. 1. (PAT.) Instytut spraw społecznych podjął zorganizowanie w dniach 31 stycznia, 1 i 2 lutego br. konferencji, poświęconej zagadnieniu opieki lekarskiej na wsi. Na konferencji tej, która odbędzie się w gmachu państwowej szkoły higieny, omówione zostaną podstawy organizacyjne akcji zdrowotnej w świetle dotychczasowych wyników oraz projekty usprawnienia opieki nad zdrowiem ludności wiejskiej.

Kryzys gabinetowy w Japonii zażegnany? Kim jest przyszły premier?

Tokio, 30. 1. (PAT). Książę Saiendzi, kiedy cesarz zwrócił się do niego o radę po zrzeczeniu się misji tworzenia rządu przez gen. Ugaki, polecił dwóch kandydatów na stanowisko premiera, pierwszym z nich był, według ag. Domei, **baron Hiranuma**, przewodniczący Tajnej Rady cesarskiej. Nie podjął się on jednakże proponowanej mu misji. Wówczas cesarz zwrócił się do drugiego kandydata, — do **gen. Senjuro Hayaszi**, byłego ministra wojny, który podjął się misji tworzenia nowego gabinetu, prosząc cesarza o kilka dni czasu w celu przeprowadzenia rozmów z przyjaciółmi politycznymi i przedstawicielami stronnictw.

Hayaszi w rozmowie z dziennikarzami oświadczył, **iż sytuacja przedstawia się poważnie i wymaga jaknajwiększej rozwagi, w szczególności po zrzeczeniu się misji tworzenia rządu przez gen. Ugaki.**

Gen. Hayaszi jest typowym samurajem. Jest to przede wszystkim żołnierz. Prasa zwraca jednakże uwagę, **iż jego zdolności i zręczność polityczna są dotychczas nieznane i niewypróbowane.**

Wszystkie dzienniki życzą jednakże gen. Hayaszi powodzenia w jego wysiłkach. Gen. Hayaszi podczas wojny rosyjsko-japońskiej w roku 1904—05 brał udział jako kapitan w oblężeniu portu Artura. Brygada do której należał została zdziesiątkowana podczas ataku. Pomimo rozkazu odwrotu Hayaszi na czele niedobitków ruszył do ponownego ataku, **który tym razem zakończył się powodzeniem.**

W r. 1931 kiedy wybuchł incydent mandżurski, Hayaszi, będący wówczas dowódcą armii koreańskiej, posłał brygadę swych żołnierzy z Korei do Mukdenu, nie czekając na rozkazy cesarza, wydawszy rozkaz przekroczenia granicy podległym mu oddziałom, Hayaszi zamknął się w swej oficjalnej rezydencji przybrany w tradycyjny strój samuraja, gotów do popełnienia harakiri, gdyby krok jego nie uzyskał aprobaty sztabu generalnego.

Na ogół przeważa opinia, iż Hayaszi z łatwością utworzy nowy rząd. Prasa wymienia nawet nazwiska przypuszczalnych członków gabinetu gen. Hayaszi. Są to przeważnie osobistości, które po utworzeniu nowego rządu odegrają niewątpliwie dużą rolę w ruchu, **zmierzającym do utworzenia nowej partii.**

Armia daje swego przedstawiciela

Tokio, 30. 1. (PAT). Władze wojskowe zezwoliły **gen. Sugiyama**, inspektorowi generalnemu szkolnictwa wojskowego, na objęcie stanowiska ministra wojny w gabinecie Hayaszi. Koła dobrze poinformowane sądzą, **że gen. Hayaszi przedstawi w niedzielę cesarzowi listę nowego gabinetu.**

Ludowcy przeciw blokowi z PPS.

Warszawa, 30. 1. (Telef.) W artykule wstępnym „Dziennik Popularny“ witając kongres PPS. pisze, że „czołowym zagadnieniem doby dzisiejszej. to zagadnienie siły, którą musi się stać demokracja polska. Naczelnym więc zagadnieniem PPS. jest nieprzeliczone masy robotnicze, chłopskie i drobnomieszczańskie zespolić w jeden potężny blok, który nie będzie tylko walczył ale i zwyciężał“. Odpowiedź negatywną na tak gorący apel dali już dziś ludowcy. Naczelny Komitet Wykonawczy Stronnictwa Ludowego wystosował specjalne pismo do kongresu PPS., który dnia 31 bm. rozpoczyna swoje obrady w Radomiu. Pismo to zaznacza, że ruch ludowy i ruch socjalistyczny jako ruchy samodzielne na odmiennych założeniach oparte różnią się zasadniczo w wielu sprawach. Istnieją jednak zagadnienia bliskie obu ruchom i stronnictwom, które wymagają wspólnej walki. W walce z każdą dyktaturą o podźwignięcie demokracji w Polsce i o rząd oparty na zaufaniu szerokich mas, w walce z uciskiem i wyzyskiem chłopi, zorganizowani w Stronnictwie Ludowym pójdą razem z gromadą pracowniczą, skupioną pod sztandarami PPS. Tego rodzaju pismo ludowców jest wynikiem uchwał ostatniego kongresu ludowców. Kongres bowiem polecił władzom Stronnictwa prowadzić politykę samodzielną, nie wiązać się w żadne bloki ani fronty, ale współdziałać tylko z partiami i ugrupowaniami szczerze demokratycznymi dla osiągnięcia konkretnych celów politycznych.

Przerwy w ruchu kołowym na terenie woj. krakowskiego

Kraków, 30 stycznia. W związku z ostatnimi opadami śnieżnymi nadeszły do Krakowa wiadomości **o dalszym zamknięciu ruchu kołowego na szeregu dróg publicznych z powodu zasp śnieżnych.** I tak wstrzymana została komunikacja na drogach: w powiecie dąbrowskim k. Tarnowa na drodze Eluchów — Kielce, Dąbrowa — Mędrzechów, Płaszów — Jaślany, Sworzów — Żelichów, Otwinów — Wola Żelichowska, Żabno — Siedliszowice, dalej na drogach Głogoczów — Cieszyn na przestrzeni 42 do 44 klm. W Andrychowie na szosie Andrychów — Łękawica od 7 — 10 km. W Targanicy, na drodze do Zembrzyc pod Harbutowicami na przestrzeni od 10 — 12 km. włącznie i na szosie Oświęcim — Andrychów pod Nidkiem na przestrzeni od 21 — 26 klm.

Organizacja nowych kadr tajnej policji w Gdańsku

Warszawa, 30 stycznia. (Telef.). **Donoszą z Gdańska, iż władze Senatu gdańskiego przystąpiły do zorganizowania nowych kadr tajnej policji w Gdańsku, która ma być odpowiednikiem Gestapo w Rzeszy. Władze Senatu gdańskiego wykorzystały na organizację nowych kadr policji tajnej okres, kiedy dawny komisarz Ligi Narodów ustąpił a nowy nie został jeszcze mianowany.**

Z kraju czerwonego terroru

Wyrok śmierci na Piatakowa i 12 towarzyszy

Radek skazany na 10 lat więzienia

Moskwa, 30 stycznia (PAT). Dziś o godzinie 3.15 w nocy po ośmiogodzinnej naradzie sąd ogłosił wyrok w procesie Radka, Piatakowa i towarzyszy. 13 oskarżonych z Piatakowem, Serebriakowem zostało skazanych na karę śmierci przez rozstrzelanie. Radek, Sokolnikow i Arnold na 10 lat więzienia, Stroiłow na 8 lat więzienia. Wszyscy czterej na pozbawienie praw na przeciąg lat 8. Radek według krążących w Moskwie pogłosek zwrócił się w swojej sprawie przed wydaniem wyroku do Stalina. Prawdopodobnie część skazanych na śmierć będzie ułaskawiona. Poza tym wyrok zawiera formułę, która była również umieszczona i w poprzednim wyroku skazującym w procesie Kamieniewa, Zinowjewa i towarzyszy, że w razie pojawienia się na terytorium sowieckim Trockiego i syna jego Siedowa, zostaną oni oddani pod sąd. Wyrok jest ostateczny i nie podlega apelacji.

Niemcy uroczyście obchodzą czterolecie rządów Hitlera

Berlin, 30. 1. (PAT.) Uroczysty obchód 4 rocznicy objęcia władzy przez narodowych socjalistów rozpoczął się w całych Niemczech już wczesnym rankiem, przybierając największe rozmiary w stolicy Rzeszy. Przy słonecznej, lecz bardzo mroźnej pogodzie przeciągnęły ulicami Berlina orkiestry partyjne S. A. i S. S.

Przez noc wykończono bogatą dekorację miasta. Olbrzymie sztandary zwisają z okien i dachów. Najwspanialej udekorowano ulice, którymi przejeżdżać będzie kanclerz do Reichstagu.

Tłumy publiczności gromadzą się na ulicach. W godzinach rannych odbył się apel młodzieży szkolnej, transmitowany przez radio. — Przemawiał min. Goebbels, wskazując na dokonany w ciągu 4 lat przewrót w Niemczech. „Jeden mąż wziął ster Rzeszy w swe silne ręce — mówił Goebbels. Z nazwiskiem jego wiążą się nadzieje milionów. Z nim wiąże się przewrót rewolucyjny wszelkich poczynań. On był programem, wolą i decyzją we wszystkim". Goebbels zaznaczył dalej, **że plan pierwszych 4 lat uważany być może za ukończony i wykonany.** Kończąc, minister wezwał młodzież, która stanowi przyszłość narodu niemieckiego, **do usilnej współpracy w szeregach partyjnych.**

Mowa kanclerza Hitlera w Reichstagu

Berlin, 30 stycznia. (PAT). Posiedzenie trzeciego Reichstagu Trzeciej Rzeszy rozpoczęło się parę minut po 12. Otworzył je premier Goering, jako przewodn. dawnego Reichstagu, wzywając nową izbę do bezwzględnej wierności kierownictwu i rozkazom kanclerza. Następnie zabrał głos minister spraw wewnętrznych Frick w charakterze przywódcy frakcji parlamentarnej partii N. S. D. A. P. **Na prezydenta Reichstagu wysunął on dotychczasowego prezydenta Goeringa** i wiceprezydentów. Kandydatury przyjęte zostały en bloc przez aklamację. W 10 minut po rozpoczęciu posiedzenia wkroczył na trybunę kanclerz Hitler, powitany hucznymi oklaskami posłów, gabinetu i gości. Pierwsza część mowy kanclerza poświęcona była wewnętrznej polityce Rzeszy. Kanclerz wskazał na wstępie na powody, które doprowadziły do konieczności **objęcia rządów przez partię** narodowo-socjalistyczną w Niemczech. Przywrócenie porządku nastąpić mogło wyłącznie przez radykalne usunięcie przyczyn rozkładu. Nikt nie powinien wątpić, że w ubiegłych czterech latach **nastąpiła w Niemczech faktyczna rewolucja, niepodobna do żadnej z innych rewolucyj dotychczasowych.**

W dalszym ciągu uzasadniał kanclerz to swoje zapatrywanie na rewolucję narodowo-socjalistyczną i przeciwstawiał bezkrwawą rewolucję narodowo-socjalistyczną innym krwawym przewrotom, wskazując na zbrodnie i morderstwa, popełniane obecnie w Hiszpanii. Cała rewolucja narodowo-socjalistyczna natomiast **kosztowała mniej ofiar, niż przyniósł ich rok 1932 w samych szeregach narodowo-socjalistycznych.**

„Świat nie rozumie jeszcze rewolucji niemieckiej — oświadczył kanclerz. Mówi się o demokracji i dyktaturze. Wynik przewrotu niemieckiego **nazwany być może w najwyższym znaczeniu tego słowa demokratycznym.** Każdy obywatel niemiecki dojść może bowiem do najwyższego stanowiska w państwie". Reasumując kanclerz Hitler wskazał: 1) **jedynym suwerenem jest naród niemiecki, 2) wola narodu znajduje swój wyraz w partii, 3) odpowiednio do tego istnieje tylko jeden prawodawca, 4) istnieje tylko jedna egzekutywa.** Naród jest czynnikiem podstawowym. Partia państwa, armia, gospodarstwo i wymiar sprawiedliwości są zjawiskami wtórnymi, środkami do jedynego celu — utrzymania tego narodu.

Przechodząc do strony gospodarczej w ubiegłym czteroleciu, wskazał kanclerz na całkowite załamanie się gospodarstwa niemieckiego w chwili objęcia przez niego władzy. **6 milionów bezrobotnych i przeznaczony na zagładę stan chłopski oto sytuacja, jaką zastał kanclerz w r. 1933.**

Narodowy socjalizm jest najzaciętszym wrogiem poglądu liberalistycznego, głoszącego, że **gospodarstwo istnieje dla kapitału, a naród dla gospodarstwa.**

„Wyratowanie, mówił kanclerz, naszego narodu nie jest problemem finansowym, lecz wyłącznie problemem z jednej strony wykorzystania i wprowadzenia w akcję własnego zapasu siły roboczej, z drugiej zaś wykorzystania naszej ziemi i jej skarbów. Nowe państwo nie będzie i nie chce być przedsiębiorcą. Będzie ono regulowało ukształtowanie siły roboczej narodu tylko o tyle, o ile konieczne jest to dla dobra wszystkich. **Nie będzie ono usiłowało w żadnym razie biurokratyzować życia gospodarczego.** Każda realna i praktyczna inicjatywa przeprowadzona będzie w swoich wynikach gospodarczych dla dobra wszystkich".

„Partia narodowo-socjalistyczna — ciągnął kanclerz dalej — dała wreszcie państwu wytyczne dla wychowania naszego narodu".

Tu przeszedł mówca do wychowania młodzieży, oświadczając: **„Wychowanie młodzieży, młodzieży hitlerowskiej, służby pracy, partii, armii — wszystko to są instytucje tego wychowania i kształtowania naszego narodu. Całokształt niemieckiego wychowania łącznie z prasą, teatrem, filmem i literaturą, prowadzony jest dziś wyłącznie przez Niemców".**

Na tym zakończył kanclerz część swej mowy, dotyczącą polityki wewnętrznej.

Okres „zaskoczeń" został zamknięty

Przechodząc do zagadnień zagranicznych Hitler wskazał, że rewolucja narodowo-socjalistyczna dokonała największego cudu przez to, **że stworzyła podstawy do odbudowy armii niemieckiej i odrzucenia tych więzów, które uważać należało za największą hańbę, jaką kiedykolwiek był dotknięty jakikolwiek naród. Kanclerz oznajmił, że działając w duchu równouprawnienia Niemiec zmieni dotychczasowy charater niemieckich kolei państwowych i Banku Rzeszy.**

Dalej kanclerz oświadczył, że zlikwidowaną została w naturalny sposób tą część traktatu wersalskiego, która pozbawiała Niemcy równouprawnienia i mówił: **Przede wszystkim jednak wycofuję niniejszym jak najuroczyściej podpis niemiecki pod owym wymuszonym wówczas od słabego rządu, wbrew jego wewnętrznemu przekonaniu, oświadczeniem, jakoby Niemcy ponosiły winę za wojnę światową.** Kanclerz zaznaczył, że przywrócenie godności narodu niemieckiego przez wprowadzenie obowiązkowej służby wojskowej, stworzenie lotnictwa, odbudowę marynarki i ponowne obsadzenie Nadrenii było najcięższym i najbardziej ryzykownym przedsięwzięciem jego życia.

Do powyższych oświadczeń kanclerz dodał, że zamykają one okres t. zw. zaskoczeń. Jako państwo równouprawnione będą Niemcy współpracować lojalnie w rozwikłaniu problemów, nękających Niemcy i inne narody. Hitler stwierdził dalej, że Niemcy nie czują się ani politycznie ani gospodarczo izolowane i na dowód przytoczył przyjazne stosunki z wielu państwami, przy czym na pierwszym miejscu wymienił Polskę.

— o-0-o —

Hitler zakazał przyjmowania nagrody Nobla

Berlin, 30. 1. (PAT). Dziś ukazał się dekret podpisany przez kanclerza Rzeszy, **zakazujący raz na zawsze przyjmowania nagrody Nobla przez obywateli niemieckich.** Dekret ten brzmi: „Dla uniemożliwienia raz na zawsze gorszących precedensów stwarzam z dniem dzisiejszym niemiecką nagrodę narodową w dziedzinie sztuki i literatury. Nagroda w wysokości 100.000 marek przyznawana będzie corocznie trzem zasłużonym Niemcom. **Przyjmowanie nagrody Nobla przez obywateli Rzeszy zostaje zakazane raz na zawsze.** Wykonanie niniejszego powierzam ministrowi propagandy. Podpisano — Adolf Hitler".

Południowe dzielnice Madrytu pod ogniem powstańców

Madryt, 30. 1. (PAT). Wczoraj około godz. 22. **powstańcy zaczęli gwałtownie ostrzeliwać południowe dzielnice miasta. Wkrótce po tym zaczęto oświetlać reflektorami dzielnicę uniwersytecką i park zachodni. Kanonada trwała przez dłuższy czas. ale wreszcie ucichła i nie nastąpiły po niej żadne dalsze działania.**

— — — ● — — —

Z Kielc nie odszedł ani jeden autobus

Kielce, 30. 1. (PAT). Olbrzymie zaspy śnieżne, jakie wskutek huraganu potworzyły się na drogach w kieleckim, unieruchomiły całkowicie komunikację autobusową oraz utrudniły wszelką komunikację z Kielcami. **W sobotę nie odszedł z Kielc ani jeden autobus pomimo, że Kielce posiadają dwadzieścia kilka linij autobosowych, z czego kilkanaście szlaków dalekobieżnych.** Na szlakach tych ze względu na zaspy dochodzące w niektórych miejscowościach do 3 metrów wysokości, nie kursują od piątku ani autobusy P. K. P. ani autobusy przedsiębiorstw prywatnych **Pociągi osobowe na liniach kolejowych Warszawa—Kielce—Kraków i Katowice—Kielce—Radom—Warszawa uległy z powodu zasp w dniu dzisiejszym 2. godzinnemu opóźnienin.** Na innych liniach kolejowych pociągi również kursują z opóźnieniami, ale znacznie mniejszymi.

Trudności w ruchu kolejowym

Warszawa, 30. 1. (PAT) Wielkie opady śnieżne spowodowały trudności komunikcyjne. **Polskie koleje państwowe podają do wiadomości, że wskutek zawiei śnieżnej, przy znacznym obniżeniu temperatury do — 16 st. powstały trudności ruchowe, a mianowicie: Pociągi podmiejskie przychodzą z opóźnieniem do 2. godzin, pociągi dalekobieżne również są spóźnione, zwłaszcza przychodzące ze strony Radomia, Krakowa i Katowic. W węźle warszawskim śnieżyca utrudnia prace zwrotnic elektrycznie nastawianych, dla których oczyszczenia zatrudniono ponad 100 ludzi. Dyrekcja warszawska robi duże wysiłki w celu uporządkowania ruchu podmiejskiego.**

Wskutek częściowego zamarzania portów w Gdyni i Gdańsku, oraz znacznego spóźnienia w przybyciu statków trasportowych. powstały w obydwu portach pewne trudności przy przeładowywaniu z wagonów na okręty węgla i towarów. wskutek czego nagromadziła się w portach większa ilość niewyładowanych wagonów. **W celu zapobieżenia zwiększaniu się ich liczby ograniczono na najbliższe dni dopływy węgla z kopalń do portów.** Dalsze środki zaradcze zostaną ustalone na wspólnym posiedzeniu Rady Portu w Gdyni z przedstawicielami kolei zwołanym na dzień dzisiejszy.

W okręgu dyrekcji katowickiej, nagromadziło się około 1000 wagonów z rudą dla hut górnośląskich, które wskutek zamarznięcia rudy w wagonach nie mogły jej wyładować w ustanowionych taryfą terminach. **Wobec trudności ruchowych w dyrekcji katowickiej, spowodowanych mrozem i zamiecią śnieżną, kolej zmuszona była wstrzymać dalszy dopływ rudy z portów na Górny Śląsk do czasu zmniejszenia się liczby niewyładowanych wagonów.**

Wydatki budżetowe za 9 miesięcy

Warszawa, 30. 1. (PAT.) Według **tymczasowych zamknięć rachunków państwowych za okres od początku roku budżetowego do końca grudnia t. j. za 9 miesięcy, wydatki budżetowe wyniosły ogółem 1.609.988 tys. zł. co stanowi 74,2 proc.** kwot **preliminowanych na cały rok, są za tym nieco mniejsze od idealnego procentu wykonania budżetu za ten okres, wynoszącego 75 proc.**

W ogólnym wyniku okres 9 miesięcy roku budżetowego zamknął się nadwyżką w kwecie 2.621 tys. zł. wobec 231.138 tys. zł. deficytu w analogicznym okresie ub. roku budżetowego.

Śnieżyca i grypa dają się we znaki Warszawie

Warszawa, 30. 1. (PAT.) Trwająca od piątku z rana **śnieżyca, połączona z silnym mrozem, przybrała w godzinach wieczornych i w nocy z piątku na sobotę szczególnie silne natężenie, wywołując szereg komplikacyj w normalnym życiu stolicy.**

Zadymka śniegowa zasypywała tory tramwajowe, szczególniej powodując komplikacje przez zasypywanie i marznięcie zwrotnic. Dyrekcja Tramwajowa już w godzinach rannych w piątek wypuściła na miasto 12 wozów, t. zw. solarek, oraz pługów śnieżnych, które bez przerwy krążą po mieście. Dzięki tym wysiłkom komunikacja tramwajowa nie uległa przerwie, jednakże wagony tramwajowe kursowały z opóźnieniem, tworząc często zatory.

Przewody wodociągowe, kanalizacyjne oraz **gazowe do tej pory nie są zagrożone.**

W związku z trwającą grypą wzrosła ogromnie frekwencja w szpitalach stolicy. W piątek na oddziałach wewnętrznych **zajęte były wszystkie łóżka w liczbie 5 i pół tysiąca.** Większość łóżek zajęta jest przez pacjentów ze skomplikowanymi objawami grypy.

Po mieście, w dzielnicach zamieszkałych przez ludność uboższą, krążą w zwiększonej ilości kuchnie polowe, rozwożąc od rana do zmroku gorącą herbatę oraz porcje chlebowe. W 180 punktach stolicy płoną kosze z koksem.

Wszystkie szkoły miejskie zostały zamknięte do czwartku przyszłego tygodnia. W sobotę w godzinach popołudniowych **pogoda polepszyła się nieco i wiatr zmniejszył się.**

Książęca para holenderska w Krakowie

Kraków, 30 stycznia. W sobotę o godzinie 20.25 lux-torpedą z Zakopanego przybyła do Krakowa holenderska następczyni tronu ks. Juliana wraz z małżonkiem ks. Lippe. Książęcej parze towarzyszyli w podróży pp. Kurnatowscy, Mielżyńscy, dyr. Macudziński i świta z p. Lessingiem na czele. Gości, którzy przybyli do Krakowa incognito, oczekiwali wicedyrektor kolei Pospiszil, dyr. Kuhn, hr. Pusłowski sekretarz Małecki i inni. Z dworca goście udali się samochodem prezydenta m. do „Grand Hotelu". Ks. Juliana, oraz jej małżonek ubran byli w stroje narciarskie.

———ooOoo———

Superarbiter w Krak. Izbie Adwokackiej

Kraków,, 30. 1. Jak wiadomo z początkiem b. m. specjalna komisja naczelnej Rady Adwokackiej badała sprawę rozłąmu w Izbie krakowskiej, spowodowanego nieustępliwym stanowiskiem adwokatów-żydów. Komisja zaleciła podjęcie między adwokatąmi chrześcijańskimi, a żydowskimi układów i złożenie z ich wyników sprawozdania Radzie naczelnej. Rozmowy te nie dały na razie **rezultatów, wobec czego jedna ze stron wysunęła propozycję powołania superarbitra.**

Stan zdrowia Ojca św. bez zmian

Paryż, 30. 1. (PAT). Havas donosi z Watykanu: W stanie zdrowia Ojca św. nie zaszły żadne zmiany.

— o-0-o —

Czerwony rząd hiszpański

Chce mieć swego przedstawiciela w Warszawie

Warszawa, 30. 1. (Telef.) Rząd hiszpański zwrócił się do rządu polskiego z prośbą o agrement dla nowego charge d'affaires hiszpańskiego w Warszawie. Odpowiedź rządu polskiego **jeszcze nie nastąpiła.** Jak wiadomo. ostatni poseł hiszpański w Polsce **wypowiedział się przed kilku miesiącami za rewolucyjnym rządem gen. Franco i opuścił placówkę.** Bieżące sprawy poselstwa hiszpańskiego załatwiał przez jakiś czas syn jego, który jest równocześnie konsulem w Budapeszcie i co pewien czas przyjeżdża do Warszawy, ale i on **opowiedział się za rządem powstańców.** Rząd w Walencji pragnie obecnie **uruchomić placówkę swoją w Warszawie i zamierza przysłać tym czasem nie** pełnomocnego posła ale **charge d'affaires.**

Niech sczeźnie w walkach wewnętrznych!

Państwo sowieckie powinno zostać odcięte od świata drutem kolczastym oburzenia i protestu wszystkich społeczeństw, a regime komunistycznej dyktatury winien za tym murem zczeznąć. Żeby ślad nie został z tego potwornego „ustroju“...

Taki powinienby być rezultat zakończonego w Moskwie procesu. Taki wniosek powinni z niego wyciągnąć ludzie, których wrażliwości nie stępiły jeszcze zbrodnie sowieckiego systemu i apatia społeczeństw. Bo to, co się dzieje w Rosji zaczyna przechodzić granice wytrzymałości najbardziej niewrażliwego obserwatora...

ZAGADKA SPRAWIEDLIWOŚCI.

W sierpniu ub. roku stanęło przed t. zw. sądem w Moskwie 16 oskarżonych. Skazano ich na śmierć. Wszystkim „udowodniono“ zdradę komunizmu. W styczniu 1937, stanęło przed „sądem“ dalszych 17. I tym wszystkim „udowodniono“ zdradę, porozumiewanie się z Niemcami i Japonią. — udział w spisku Trockiego i równocześnie w spisku antysowieckim organizowanym przez policję III Rzeszy. — przygotowywanie zamachów na życie Stalina i sabotaż w przemyśle... W ogóle wszystko, co można najgorszego o kimś powiedzieć w Rosji Sowieckiej. Brakło jeszcze tylko oskarżenia, że oskarżeni przygotowywali konkordat ze Stolicą Apostolską Ale toby już była za gruba robota. Wszyscy zostali skazani. W tym 13 na śmierć...

Tak tych oskarżonych potraktowała urzędowa „sprawiedliwość“ w państwie Stalina. Jeszcze gorzej t. zw. opinia!... Prasa sowiecka piętnuje ich jak najgorsze i najpodlejsze indywidua, łży ich od bydląt i potworów.

Obrazu dopełniają sami oskarżeni. Przyznają się do wszystkiego. Nawet do tego, czego w akcie oskarżenia nie ma. „Wsypują się“ nawzajem. Kają się przed krwiożerczym trybunałem. Zaklinają się, że żałują i skomlą o litość.

„STOJĘ W BŁOCIE...“

Byłyby w tej sprawie do rozważenia dwa momenty: meritum oskarżenia, a więc kwestia winy, — i ludzie, a więc kwestia z dziedziny psychologii. Pierwszy zostawmy historii. My, współcześni, jesteśmy wobec niego bezradni. Trudno uwierzyć, by heroje bolszewizmu chcieli wywołać rewolucję przeciw Stalinowi przy pomocy Japonii i przy pomocy Hitlera. Ale — z drugiej strony — wszystko jest możliwe na tym świecie, jeśli np. konserwatywna partia hiszpańska przed laty 30 dała socjalistom pieniądze na agitację, by osłabić partię liberalną. Więc na razie zawieśmy sąd o meritum sprawy. Zajmijmy się zaś psychologią aktorów tego procesu!

Jeden z głównych oskarżonych, Piatakow, w ostatnim słowie przyznał się do winy, złożył „hołd“(!) prokuratorowi i oświadczył:

„Stoję przed wami w błocie moich przestępstw, lecz chcę, abyście uwierzyli, że zerwałem z brudną przeszłością“.

Radek nie upokorzył się do tego stopnia, ale i on pokajał się przed trybunałem. Inni zwalali winę na współoskarżonych, lub na Trockiego.

Oto są „rycerze“ komunizmu, „bohaterzy“ nowej ery... Mordowali, albo tolerowali mordowanie setek tysięcy ludzi, i wtedy ich odwaga nie opuszczała!! Sławili system, który parę milionów ludzi trzyma w obozach przymusowej pracy, wśród mrozu i w głodzie, na Wyspach Sołowieckich i nad Bajkałem. Terroru zlękli się dopiero, gdy ich skórze zagroził.

SAM WŚRÓD SZKIELETÓW.

Ale jest jeszcze jeden aktor tej ponurej tragedii. Nikt jego nazwiska nie wymienia. Ani oskarżeni, ani prokurator, ani sędziowie, ani obrońcy. Mimo to jest ono przytomne w myśli wszystkich, a na ustach całej Europy. Nazwisko to brzmi — Stalin, a będzie straszyło ludzkość przez długi czas.

Nazwisko to bowiem oznacza i właściwego oskarżyciela, i sędziego i kata w jednej osobie. Wszystkich razem.

Nazwisko to oznacza chytrość i bezwzględność, nieubłaganą w okrucieństwie konsekwencję... Jeśli jeszcze — jak zapowiadają — Rykow pójdzie w ślady Zinowiewa i tow., to ze „starej gwardii“ bolszewickiej zostanie tylko sam Stalin. Jeden Stalin... Otoczony szkieletami swoich „przyjaciół“ i współpracowników.

Pracuje, jak Śmierć pracuje. Skosił już prawie wszystkie głowy w swym otoczeniu. Zostaje sam. Lecz, czy zostanie? Czy tłumiony tak krwawo przez niego bunt nie wybuchnie kiedyś i nie zmiecie krwawego cara czerwonej Rosji?

Kiedy Robespierre w r. 1794 szedł na szafot, zabiegła mu drogę kobieta krzycząc:

— Jestem pijana z radości, że wreszcie i ty potworze giniesz!

Po egzekucji Konwent urządził zabawę ludową, Paryż szalał z radości... A po tym przyszedł dyrektoriat i „pierwszy konsul“.

Jak się potoczy sprawa Bolszewii i Stalina, nie wiemy. Ale nie ulega wątpliwości, że po ostatnich procesach i Bolszewia i Stalin są pogrążeni w opinii świata. To więzienie 170 milionów ludzi i stróż tego więzienia... A z nimi pogrążony został marksizm.

Trzeba się od nich odgrodzić murem protestu i oburzenia. Niech sczeźnie w walkach wewnętrznych „ustrój“, który powstał drogą terroru, a trzyma się zbrodnią! J. P.

Przegląd prasy...

Ludzie „mający poczucie siły“

Podobno, podobno — „Express Poranny“ będzie organem nowej organizacji tworzonej przez pułk. Koca. W każdym razie on tylko z całej prasy rządowej zajmuje się tą sprawą. Ostatnio pisze, że nowa organizacja będzie oparta o zasadę „dyscypliny i karności“... Ale — zapewnia „Express“ —

„karność nie oznacza wcale bezmyślności, braku własnego zdania. Musi jednak istnieć najwyższy autorytet moralny, który w ostatecznej instancji rozstrzyga spory i wątpliwości. Na tych zasadniczych podstawach, wytkniętych przez Wodza Naczelnego, oprzeć się musi organizacja społeczeństwa polskiego.

Nie może to być partia, ale organizacja, zdolna do działania, do twórczych i pozytywnych wysiłków, która szeregować będzie **ludzi „mających poczucie siły“** nie według różnic, jakie ich dzielą, ale według zdolności do wspólnego, karnego wysiłku dla podniesienia potęgi Polski, dla „podciągnięcia Polski wzwyż“

Nie dużośmy się z tego dowiedzieli. W każdym razie przynajmniej to, że nowa organizacja chce być grupą ludzi „mających poczucie siły“. Przypuszczamy, że — siły moralnej, bo chyba nie fizycznej.

Żydzi sfinansowali przewrót bolszewicki w r. 1917 w Rosji

Ciekawy szczegół odnośnie do historii bolszewizmu w Rosji przytacza poznańska „Kultura“. Zwraca uwagę na książkę francuskiego pisarza, Leona de Ponein p. t.: „Les forces secretes de la Revolution“. W książce tej podano dokument francuskiego sztabu generalnego sygnowany: nr 7-618-6 Np. 912 “ S. R. 2 — II, w którym wyliczeni są **kapitaliści, którzy finansowali przewrót bolszewicki w Rosji**. Są to:

„Żydowski dom bankowy Kuhn, Loeb & Co, którego dyrekcję stanowią Żydzi: Jakób Schiff, Feliks Warbury, Otto Kohn, Mormiter Schiff, Jerome H. Manauer. Dalej żydowsko-niemiecki „Reinisch-Westphaliches Syndikat“, dyrektor Olaf Aschberg sztokholmskiego „Nye Banken“, oraz zamożny Żyd Jiwotowski, teść Trockiego. Przy boku możnego bankiera Jakóba Schiffa działał rabin Judasz Magnes, którego nazywano prorokiem nowej idei. Magnes był wpływowym członkiem nowojorskiego kahału. Jak dalece nici tych potentatów sięgały wynika z tego, że bank Kuhn, Loeb & Co stał w kontakcie z bankiem Braci Lazare w Paryżu i z bankiem Ginzburg, które to żydowskie instytucje finansowe miały filie w Petersburgu, Paryżu i Tokio, oraz z niemiecko-żydowskim bankiem Speyer & Co z filiami w Londynie, Nowym Jorku i Frankfurcie n. M.“

Wyrok w sprawie Rzymowskiego, a ustawa

W wyroku PAL w sprawie p. W. Rzymowskiego czytamy, że

„pośpiech w pracy dziennikarskiej niejednokrotnie narzuca konieczność posługiwania się gotowym materiałem... bez podania źródła, że W. Rzymowski mógł był się obejść bez tego rodzaju ułatwień (czyli, że się bez nich nie obchodził, przyp. „Gł. Nar.“), ...że jednak trudno dopatrzyć się (w inkryminowanych Rzymowskiemu zestawieniach, przyp. „Gł. Nar.“) momentu rozmyślnego plagiatu“.

„Odnowa“, zwróciwszy uwagę, że przy podejmowaniu tej uchwały przez PAL był — według urzędowego komunikatu — obecny „konsultant prawny“ PAL, prezes Sądu Apelacyjnego, p. K. Rudnicki, podnosi, że w Polsce obowiązuje ustawa o prawie autorskim z 29. III. 1926 i cytuje z niej dwa następujące wyjątki:

„**Art. 17 ust. I.** Opracowanie, rozpowszechnianie, zapożyczanie z cudzych utworów, przewidziane w art. 3 oraz art. 13—16, dozwolone są tylko pod warunkiem wyraźnego podania źródła opracowania, zapożyczenia, rozpowszechniania i wymienienia twórcy“.

Art. 68 ust. I. Kto wbrew przepisom ustawy niniejszej wkracza w wyłączne prawa twórcy lub jego następcy prawnego, podlega karze aresztu do 6 miesięcy lub grzywny do dziesięciu tysięcy złotych albo obu tym karom łącznie“

——ooOoo——

Zmiany w rządzie belgijskim

Ustąpienie ministra Vanderveldego z rządu belgijskiego na tle różnic wewnętrznych w gabinecie jest już zadecydowane i zaaprobowane przez radę generalną partii socjalistycznej. Vandervelde piastował w rządzie tekę zdrowia, a więc resort mniej ważny, jednak jako b. premier i wielokrotny minister oraz faktyczny przywódca najliczniejszego w parlamencie stronnictwa wywierał doniosły wpływ na całokształt prac rządu oraz na kierunek jego polityki wewnętrznej i zagranicznej. Dodać przy tym trzeba, że Vandervelde jest przedstawicielem skrajnego, lewego skrzydła socjalizmu, reprezentującego czysty kierunek międzynarodowy i był przez szereg lat przewodniczącym Drugiej Międzynarodówki. Jego ustąpienie z gabinetu jest wyrazem trwających już dłuższy czas fermentów zarówno w łonie koalicji rządowej, jak i nawet w łonie partii socjalistycznej. Z różnic, jakie się zarysowały między Vanderveldem a dwoma pozostałymi socjalistycznymi członkami gabinetu Spaakiem i de Manem nie robi się już tajemnicy.

Konflikt w łonie rządu wynikł — według wersji oficjalnej — **przede wszystkim na tle sprawy hiszpańskiej.** Rząd belgijski, z ministrem spraw zagranicznych socjalistą Spaakiem włącznie, stoi na stanowisku bezwzględnej nieinterwencji. Ostatnio zabrał się nawet dość energicznie do tropienia nielegalnego przemytu broni, co doprowadziło do wykrycia **głośnej afery Pawła Jouhaux**, syna sekretarza generalnego francuskiej Generalnej Konfederacji Pracy, który za sowieckie pieniądze przemycał przez dłuższy czas broń z Belgii do Hiszpanii. Druga Międzynarodówka opowiedziała się przeciw polityce nieinterwencji, przeciw niej wystąpiła także większość belgijskiej partii socjalistycznej z Vanderveldem na czele. Musiało to oczywiście doprowadzić do konfliktu w łonie rządu.

Sytuacja zaostrzyła się jeszcze przez **sprawę zamordowania w Madrycie belgijskiego dyplomaty hr. Borgrave.** Hr. Borgrave, sekretarz poselstwa belgijskiego w Hiszpanii został przed dwoma miesiącami aresztowany przez milicjantów rządowych i rozstrzelany na podstawie wyroku ich „sądu doraźnego“. Rzecz cała wykryta została dopiero po pewnym czasie, a i później rząd belgijski ukrywał ją pod naciskiem socjalistów przez 2 tygodnie. Na notę protestującą i żądającą odszkodowania dla rodziny nadeszła z Walencji odpowiedź niezbyt zadawalająca. Opinia i ministrowie katoliccy domagają się energicznych dalszych kroków, którym przeciwny był Vandervelde, niezadowolony znowuż z mało, jego zdaniem, energicznego protestu rządu belgijskiego w Rzymie przeciw wystąpieniu radiowemu Degrella we Włoszech. Takie oto jest tło ustąpienia Vanderveldego z rządu.

Można jednak przypuszczać, że oprócz przyczyn omówionych powyżej dymisja Vanderveldego została wywołana jeszcze innymi powodami, a mianowicie **względami taktyki politycznej socjalistów.** Koalicyjny gabinet Van Zeelanda jest wyrazem kompromisu między trzema tradycyjnymi partiami belgijskimi: katolicką, liberalną i socjalistyczną. W łonie rządu ścierają się zupełnie sprzeczne tendencje polityczne, gospodarcze i światopoglądowe. Premier van Zeeland w czerwcu ub. roku przy obejmowaniu ponownie urzędu premiera zapowiedział szereg reform politycznych i ustrojowych. Jak dotąd, wysiłki jego były systematycznie paraliżowane przez socjalistów. Być może, że ci ostatni osądzili, że trzeba premiera oraz pozostałe dwie partie postraszyć jeszcze groźbą wycofania się z rządu, co by pozbawiło rząd większości w parlamencie i zmusiło go do ustąpienia. **Ustąpienie leadera socjalistycznego Vanderveldego, za którym stoi niewątpliwie większość partii** (Spaak ma mało zwolenników) **ma właśnie wymowę takiej groźby.** Jeśli przedstawiciele dwóch pozostałych partii nie spełnią niektórych postulatów socjalistów, ci wytworzą sytuację, z której jedynym wyjściem będzie rozpisanie nowych wyborów, grożących dalszym sukcesem ponownie ostatnio wzrastającego na siłach reksizmu, sukcesem, któryby się odbił ujemnie na starych partiach. J. MAK.

„15 styczeń — 15 luty zbiórka na Fundusz Szkolnictwa Polskiego za Granicą“

WŁASTIMIL HOFMAN.

Wspomnienie
o Józefie Pekarzu

Poniżej umieszczamy wspomnienie **Wlastimila Hofmana**, znanego artysty malarza krakowskiego, **o** Józefie Pekarzu, zmarłym przed paru dniami profesorze Uniwersytetu Praskiego, znakomitym historyku czeskim i wielkim przyjacielu Polski. — **Uw. Red. „Gł. Nar.“.**

Będąc przed mniej więcej rokiem w Pradze czeskiej, siedziałem pewnego wieczoru w kawiarni „Opera“, odwiedzanej często przez artystów, zwłaszcza aktorów i malarzy. Przy jednym ze stolików zauważyłem starszego, sympatycznego pana, który w zadumie siedział samotny, paląc cygaro. Moim — przyznaję: może chorobliwym — zwyczajem, wyciągnąłem z kieszeni notatnik, który stale noszę przy sobie, i w kilku kreskach narysowałem podobiznę sympatycznego samotnika. Byłem w towarzystwie. Jedna z pań, siedzących koło mnie, ujrzawszy mój rysunek, zawołała:

— „Czy wie pan, kogo pan narysował? To jest nasza naukowa sława, to Józef Pekarz, wielki nasz historyk“.

Po tych słowach zabrała mi rysunek i podeszła do uczonego, pokazując mu jego podobiznę. Prof. Pekarz przyglądnął się rysunkowi, a kiedy się dowiedział, że autorem rysunku jestem ja, wyraził życzenie poznania się ze mną osobiście, skoro dotąd znał mię tylko z wystaw moich w Pradze.

W ten sposób nadarzyła mi się okazja zaznajomienia się z jednym z największych umysłów czeskich doby współczesnej.

Czytelnicy „Głosu Narodu“ mieli już sposobność dowiedzieć się o wysokiej wartości twórczej J. Pekarza w dziedzinie historii czeskiej. Podkreślę z naciskiem, że znakomity ten uczony w pracach swych stale akcentował swoje katolickie przekonanie, ugruntowane na niewzruszonych fundamentach gorącej wiary. Ponadto, że należał do najżarliwszych zwolenników porozumienia polsko-czeskiego. Toteż zaraz przy pierwszych słowach przypadkowej rozmowy ze mną w kawiarni, zaczął ze wzruszeniem i niemal ze złami w oczach cytować w polskim oryginale z pamięci całe strofy z „Pana Tadeusza“, Mickiewicza, którego kochał i prawdziwie uwielbiał. W chwilach dość ciężkich, a nawet bolesnych z powodu wzajemnego rozdrażnienia na siebie tych dwóch narodów słowiańskich, słowa te działały jak balsam kojący na moją z tego powodu znękaną duszę.

Nie dość na tym. Na drugi dzień otrzymałem przez posłańca przysłane mi przez J. Pekarza jego dwutomowe, wspaniałe, z serca wysnute, dzieło pt. „Kniha o Kosti“, tj. „Księga o starodawnym zamku na ziemiach czeskich“. Ujęty tym wysoce kurtuazyjnym gestem znakomitego uczonego, otworzyłem bezzwłocznie przysłane mi dzieło, w luksusowej oprawie i na pierwszej stronie znalazłem, oprócz miłej dla mnie i pamiątkowej dedykacji, motto z Mickiewicza, drukowane w czeskiej książce (w roku 1935) w języku polskim, które brzmi:

Chciałem pominąć, ptak małego lotu,
Pominąć strefy ulewy i grzmotu,
I szukać tylko cienia i pogody,
Wieki dzieciństwa domowe zagrody...

Dla całości portretu wielkiego historyka czeskiego i ten szczegół nie jest obojętny.

DR. WALERY GOETEL
Profesor Akademii Górniczej w Krakowie

Znaczenie Polonii Zagranicznej
dla Państwa Polskiego

W związku z miesiącem poświęconym opiece nad Polakami za granicą prof. Dr. Goetel Walery nadsyła nam następujący artykuł:

My Polacy, żyjący w kraju, zaprzątnięci codziennymi naszymi sprawami, zapominamy o tym, że poza granicami państwa żyje na obczyźnie wielka rzesza Polaków. Wprawdzie uczymy się w szkołach, czytamy w prasie, słyszymy w apelach i przemówieniach o 8-miu milionach Polaków za granicą, ale na ogół zagadnienie to jest dla nas jak gdyby nierzeczywiste, abstrakcyjne. Wpływają na to niewątpliwie utrudnienia w wyjazdach za granicę, ogólne znamię dzisiejszej doby, a i fakt, że raz wydarłszy się za granicę, idziemy za naturalnym pędem zwiedzania osobliwości, a nie zwracamy uwagi na naszych rodaków, rozprószonych po świecie.

Tym czasem zagadnienie tych Polaków jest zagadnieniem żywym, doniosłym, jednym z najważniejszych dla życia współczesnej Polski.

Wielkie i mniejsze skupienia Polaków, żyjących w krajach ościennych tuż za granicami naszej Ojczyzny, jak w Niemczech, Czechosłowacji, Rumunii, Rosji, Łotwie i Litwie, czy w krajach odleglejszych, jak Francji, Belgii, Danii, Austrii, Węgrzech, Jugosławii itd., czy wreszcie w krajach zamorskich, a przede wszystkim w Ameryce Północnej i Południowej, to wielki skarb dla całej Polski. Skarb rzeczowy i uczuciowy.

Mimo wszystkich dążeń państw współczesnych do autarkii, tylko to państwo potrafi wywalczyć sobie szersze miejsce w świecie, które nie zamknie się w swych opłotkach. Dla państwa takiego, jak Polska o wielkiej prężności i silnym przyroście ludności, to

UTRZYMYWANIE ZWIĄZKU ZE ŚWIATEM JEST WARUNKIEM EGZYSTENCJI i RACJONALNEGO ROZWOJU.

I w tej dziedzinie Polonia zagraniczna jest czynnikiem pierwszorzędnego znaczenia. — Wszelkie poczynania emigracyjne, kolonialne, handlowe, kulturalne, w łączności z zagranicą, mogą znaleźć swe oparcie w naszych rodakach za granicą. Ci Polacy są najlepszą i najpewniejszą, bo istniejącą w danym terenie podstawą zdrowej ekspanzji naszego państwa.

To samo odnosi się do niedocenianej częstokroć, a tak doniosłej uczuciowej strony ekspanzji współczesnych państw. Olbrzymia siła dynamiczna, tkwiąca w gorącym stosunku do Ojczyzny, zabarwionym tęsknotą, która z natury rzeczy wypełnia dusze wielu tysięcy naszych rodaków, odpowiednio pokierowana, może zaważyć poważnie na ustosunkowaniu się zagranicy do naszego państwa.

Tych wielkich dóbr, tkwiących w naszej Polonii Zagranicznej, nie można zostawić odłogiem. Pozostawione same sobie, mogą one ulec zmarnowaniu, należycie wyzyskane, mogą się stać strumieniem ożywczym także dla życia „starego kraju“.

Musimy więc ustosunkować się czynnie do tego zagadnienia. Dla akcji tego rodzaju stworzono w ostatnich latach odpowiednie ramy. Rozproszkowanie organizacyjne, tę klęskę naszego życia społecznego także na emigracji, usunięto, tworząc wielką organizację Światowego Związku Polaków z Zagranicy. W zrzeszeniu tym skupiły się dla solidarnej pracy wszystkie skupienia Polaków zagranicznych. Mając od początku na czele byłego Ministra Spraw Wewnętrznych i Marszałka Senatu, obecnego Wojewodę Pomorskiego, p. W. Raczkiewicza, Światowy Związek Polaków z Zagranicy pracuje usilnie nad konsolidacją wychodźtwa, starając się ożywić je zgodnym wysiłkiem pracy. Ale Światowy Związek Polaków nie wystarczy dla racjonalnego ujęcia całości zagadnienia. W niektórych krajach jest położenie naszej emigracji tak dobre, że da ona sobie sama radę z najważniejszymi potrzebami społecznymi i kulturalnymi, ale w wielu jest złe i ciężkie. Dla wszystkich zaś ośrodków wychodźtwa, które wszak obejmuje jedną piątą naszego narodu, wysuwa się postulat umacniania polskości i obrony przed wynarodowieniem.

Dla tych celów społeczeństwo, żyjące w kraju,

MUSI ZORGANIZOWAĆ ODPOWIEDNIĄ AKCJĘ POMOCY.

Zadaniom tym czyniono dotychczas zadość, urządzając coroczne zbiórki na specjalny Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą, który od lat prowadzi p. prezes Najwyższego Trybunału Administracyjnego dr. B. Hełczyński. Na Fundusz ten płynęły rokrocznie ofiary społeczeństwa, zasilając wszelakie akcje oświatowe, kulturalne i społeczne wśród Polonii Zagranicznej.

Ale Fundusz musiał być oparty na szerszej organizacji społecznej. Światowemu Związkowi Polaków z Zagranicy, jako organizacji, konsolidującej wychodźtwo, musiała odpowiedzieć organizacja, powołująca do pracy i ofiarności społeczeństwo macierzy.

Tak powstało Towarzystwo Pomocy Polonii Zagranicznej, które w ciągu ostatniego roku ostatecznie się zorganizowało i w roku bieżącym przystępuje do dorocznej akcji zbiórkowej na rzecz Polaków za granicą, współdziałając z istniejącym jeszcze ze względów formalnych (aż do czasu bliskiej już wzajemnej fuzji) Funduszem Szkolnictwa Polskiego Zagranicą.

Przewodnictwo Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej objął p. wiceminister komunikacji inż. J. Piasecki; z centralą Towarzystwa, działającą w Warszawie, współdziałają Oddziały Wojewódzkie, potworzone w całej Polsce. Protektorat nad tegorocznym miesiącem propagandy i zbiórki na cele Polonii Zagranicznej, który będzie trwać od 15 stycznia do 15 lutego b. r. objęły najwyższe czynniki władz państwowych, duchowieństwa, wojskowości, nauki, kultury i społeczeństwa. To samo odnosi się do potworzonych we wszystkich województwach komitetów wojewódzkich. Taka organizacja zbiórki daje gwarancję należytego ujęcia i zużytkowania zbiórki.

Ze względu na ogromne znaczenie zagadnienia Polonii Zagranicznej dla współczesnej Polski, winno społeczeństwo odpowiedzieć na apel zbiórkowy gorącym sercem i ofiarnością, a to mimo równoczesnych innych akcji zbiórkowych na doniosłe cele. Chwila współczesna wymaga skupienia się całej Polski przy zagadnieniu obronności państwa. Obrona ta musi być jednak nie bierną, ale czynną. Wśród jej zagadnień pomoc dla Polaków Zagranicy jest jednym z najważniejszych. Dlatego musimy wszyscy dać, co możemy na zbiórkę na cele pomocy dla Polonii Zagranicznej!

Jest to przykazaniem dla każdego Polaka, żyjącego w kraju, którego rozum pracuje, a serce czuje dla Polski!

Radio

SŁYNNA ŚPIEWACZKA ŁOTEWSKA M. KARKLINS i A. BRACHOCKI przed mikrofonem. W niedzielę, dnia 31 stycznia b. r. 21.30 śpiewać będzie dla polskich radiosłuchaczy śpiewaczka łotewska Marina Karklins.

Tegoż dnia w ramach „Poranku muzycznego transmitowanego z Wilna o godzinie 12.03 znany pianista, uczeń mistrza Paderewskiego, Al. Brachocki odegra oprócz drobniejszych utworów solowych, koncert d-moll Mozarta, z towarzyszeniem orkiestry. Ponadto wykonana zostanie przez Orkiestrę Symfoniczną pod dyrekcją W. Jergera III Symfonia Schuberta, skomponowana w 18-tym roku życia kompozytora, oraz Bacha Suita h-moll.

—oo0oo—

Programy stacyj radiowych

PONIEDZIAŁEK 1 LUTEGO 1937.

Program ogólnopolski: godz. 6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“; 6.33 Gimnastyka; 6.50 Muzyka poranna z płyt; 7.15 Dziennik poranny; 7.25 Programy lokalne; 8.00 Audycja dla szkół; 11,30 Audycja dla szkół; 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa; 12.03 Koncert; 12.40 Dziennik południowy; 12.50 „Wskazówki dla młodych matek“ „Strachy dzieciństwa“ — pogad.; 15,00 Wiadomości gospodarcze;15.15 Programy lokalne; 16.15 Skrzynka językowa; 16.30 Chór; 17.00 Odczyt „Prof. Ign. Mościcki — Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej“; 17.15 Koncert solistów; 17.50 Suchy lód — pogadanka; 18,00 Pogadanka aktualna; 18.10 Wiadomości sportowe; 18.20 Prgramy lokalne; 18.50 „Parcelacja a drobna gospodarka“ — pogadanka; 19.00 Audycja żołnierska; 19.30 Muzyka lekka; 20.15 Mazurki fortepianowe; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Fragment słuchowiskowy p. t. Podziemia weneckie; 21.30 Muzyka lekka; 22.00 Koncert symfoniczny; 23.00 Programy lokalne.

Kraków godz. 7.25 Kilka informacyj; 7.30 Muzyka poranna z płyt; 14.00 Lokalne wiadomości gospod. 14.05 Muzyka z płyt; 15.15 Koncert reklamowy; 15.30 Muzyka z płyt; 15.55 Audycja dla dzieci; 18.20 Muzyka z płyt; 18.45 Program na dzień następny; 23.00 Muzyka taneczna.

Lwów, godz. 7.25 Program na dzień dzisiejszy; 7.30 Pare informacyj; 7.35 Muzyka poranna z płyt; 14.30 Koncert życzeń; 15.15 Koncert reklamowy; 15.30 Lwowskie wiad. bieżące; 15.35 Muzyka z płyt 15.55 Pogadanka społeczna; 16.00 Muzyka z płyt; 18.20 Muzyka z płyt; 18.40 Pogadanka — Organizacja lecznictwa na terenie lwowskiej Ubezpieczalni; 23.00 Muzyka taneczna.

Warszawa: godz. 7.25 Pare informacyj; 7.30 Muzyka poranna z płyt; 15.15 Koncert rozrywkowy; 15.45 Wszystkiego po trochu — audycja dla dzieci; 18.20 Koncert reklamowy; 18.45 Program na jutro; 23.00 Muzyka z płyt.

Katowice, godz. 6.00 Sygnał czasu i pieśń; 6.03 Muzyka poranna z płyt; 7.25 Wiadomości bieżące; 7.30 Muzyka z płyt; 13.00 Koncert życzeń; 13.20 Muzyka taneczna; 13.58 Wiadom. giełdowe; 15.15 Koncert reklamowy; 15.35 Życie kulturalne Śląska; 15.40 Muzyka z płyt; 18.20 Robotnicy a sport — pogadanka; 18.30 Muzyka z płyt; 18.45 Program na dzień następny 23.00 Muzyka z płyt.

J. F. PREUSSNER.

Rachunek prawdopodobieństwa i teoria błędów

Z rachunkiem prawdopodobieństwa zaznajamiamy się jeszcze w szkole, po tym, dokładniej niestety, w życiu. Wówczas nawet, w konkretnych wypadkach, mawiamy, że życie daje nam — dobrą szkołę. Ano, nie zaprzeczam — daje, jako, że logika cyfr jest nieubłagana.

Jeżeli na pół miliona urzędników państwowych (ilu jest ich naprawdę, nie wiem) noworoczny awans otrzymało 17 tysięcy, to pewnym jest, że ta reszta, 483 tysiące (bagatelka, co?) musiała się boleśnie przeliczyć. Jeżeli, w innym wypadku, ktoś wybiera się do Monte Carlo, aby tam rozbić bank, to mimo masy skrupułów doradzam, aby zechciał to samo uczynić w kraju. Nawet w biednej Polsce jest mnóstwo sposobów trwonienia pieniędzy. Jeżeli, dalej, dowiaduję się że Iksiński jedzie do Zakopanego, aby grać w totalizatora, to wiem, że w tamtą stronę pojedzie pierwszą klasą chemin de fer a powróci trzecią rzępoląc w „zechcyka“. Jeżeli (jeżeli musimy już zaczynać od jeżeli) dowiaduję się z II Oddziału, że Ypsyloński, osobnik bez zajęcia, pojął za żonę osobę płci odmiennej, posiadającej w posagu ćwiartkę losu loteryjnego, to wiem — że już nic nie wiem!

Bo, wybaczcie, nie można chyba fałszywiej pojmować maksymy „fortuna się kołem toczy“. Żeby to jeszcze koło nas się toczyła. Gdzietam! Raz wygra jaki żydek z Wilna, innym razem „cepr“ z Zakopanego, jeszcze innym „ktoś“ z Nalewek, a ten tu, Ypsyloński, żeni się z ćwiartką!

Mówi wprawdzie, że nie musi wygrać koniecznie miliona, a nawet widzi mi się, że zadowoliłby się stoma tysiącami, ale czy tak łatwo wygrać jest sto tysięcy, w ogóle wygrać?!

Ano zastanówmy się! Jeżeli (ostatni raz używam tego słowa) faktycznie tak łatwo wygrać na loterii, to mogę — dawać na zapowiedzi. Liczmy więc: ogółem losów jest 190 tysięcy, — wygranych we wszystkich czterech klasach 92 tysiące, — okrągło liczmy 100 tysięcy wygranych. Znaczyło by to, że co drugi los wygrywa. Co drugi? Coś to mi się nie wydaje. Naturalnie, zapomniałem o klasach. Nietyle szkoła, ile klasy dają nam szkołę. Tak, tak. W pierwszej klasie w jak wynika z moich gruntownych studiów — wygrywa co 16 los, w drugiej co 18, w trzeciej co 20 los dopiero w czwartej co 3 los. I to nie bardzo. Widzi mi się, że nic nie będzie z moich projektowanych zapowiedzi.

Teraz dopiero przypominam sobie, że czytuję ogłoszenia „wygrać milion, może tylko ten, kto zakupił los loteryjny“. Racja; byłoby źle, gdyby wygrywali ci, którzy nie mają losów. Ogłoszenie jednak nie mówi, kto może przegrać na loterii. Także racja. Słyszałem wprawdzie o jednym pomysłowym właścicielu kinoteatru w Ameryce, który zareklamował swój film w następujący sposób: „Dzisiaj tylko u nas: Najgorszy film, jaki kiedykolwiek wyprodukowała Ameryka“... Oczywiście rządni sensacji Amerykanie przylecieli tłumnie zobaczyć „najgorszy film sezonu. Właściciel kinoteatru zrobił wielki interes, a publiczność była zadowolona, że widziała najgorszy film. Dobrze więc robi Loteria, że nie uprawia tego rodzaju „reklamy“. Polacy mają inną, niż Amerykanie mentalność.

Mają zamiłowanie do kombinacyj (w Warszawie), permutacyj (w każdej redakcji), wariacyj (na całym terenie), nie uznają rachunku prawdopodobieństwa, no i — na zakończenie — popełniają całą masę błędów, nietyle w teorii, ile w praktyce. Dlatego właśnie zatytułowałem swój felieton, jak wyżej.

24 MAJA
TYGODNIK AKADEMICKI

ROK II Kraków, dnia 31 stycznia 1937 r. NR 5 (8)

ANI.

Jednością silne

Jasno oświetlone okna na czwartym piętrze trzech stojących w jednym rzędzie kamienic na Placu Jabłonowskich w Krakowie są drogowskazem dla tego, kto pragnąłby znaleźć środowisko zrzeszonych akademiczek krakowskich i bliżej przypatrzyć się ich życiu.

Pod względem ilości członkiń druga z rzędu większa organizacja akademicka U. J. obok Sodalicji Mriańskiej — „Jedność", jako jedyne stowarzyszenie samopomocowe słuchaczek U. J., spełnia doniosłą rolę.

Powstała na cztery lata przed wybuchem wojny światowej. — W pierwotnym swym założeniu miała stanowić wyraz dążności emancypacyjnych ówczesnej akademiczki. Celem „Jedności" było w pierwszym rzędzie zorganizowanie ruchu, realizacja programu — przez zespolenie, zogniskowanie współżycia i współpracy koleżeńskiej na uniwersytecie.

Zubożenie społeczeństwa skutkiem wojny światowej odbiło się niekorzystnie na położeniu materialnym młodzieży akademickiej. I wówczas to „Jedność" przekształciła się na organizację o charakterze samopomocowym, ujmując ster działalności tego typu wśród krakowskiego świata akademiczek. W ub. roku obchodziła swoje dwudziestopięciolecie; jakkolwiek więc nie posiada tak starej tradycji, jak męskie organizacje samopomocowe, nie mniej dotychczasowym dorobkiem może się poszczycić.

Dom tymczasowy — owe podniebne, szczupłe „gniazdko" około 70 słuchaczek — zgromadził pod swym dachem szereg przyszłych magistrów i doktorów, których nielaskawa fortuna chudo opatrzyła na drogę życia akademickiego. Dawne mieszkanki z wdzięcznością wspominają lata spędzone w „Jedności", która im umożliwiła prowadzenie studiów przez zapewnienie taniego mieszkania.

„Mekką" dla akademiczek stał się jednościański Referat Pożyczkowy, owe „ultimum refugium" — kiedy w sakiewce akademickiej zostanie tylko podszewka, a żołądek domaga się zaspokojenia głodu, uniwersytet zaś — zapłacenia czesnego.

Któż, przechodząc w godzinach południowych przez Plac Jabłonowskich, nie słyszał dźwięków patefonu płynących przez otwarte okna z sali nr. 3. na parterze? Przy miłym akompaniamencie spożywają „jednościanki" swój obiad. Niektóre cały („burżujski" — z początkiem miesiąca), inne tylko „połówkę". A wiele jest i takich, które wcale by go nie jadły, gdyby im „Jedność" nie przyznała obiadów stypendialnych.

Zarząd nie posiada chwilowo osobnego lokalu i dzieli pomieszczenie z „restauracją" jednościańską. Nowy dom, który ma zapewnić pomieszczenie dla 300 akademiczek, a którego otwarcie jest kwestią już paru miesięcy, stworzy niewątpliwie lepsze warunki pracy akademiczek.

Zarząd niezmordowanie odbywa dyżury, załatwia tysiące interesantek. Organizacja dwoi się i troi, rozdziela potrzebującym i nieustannie przychodzi z pomocą niezamożnym koleżankom. Działalność ta wymaga wielkiego, doprawdy, poświęcenia, ogromnej sumienności w spełnianiu obowiązków — jest też doskonałą szkołą charakterów.

Organizacje samopomocowe — a więc i nasza „Jedność" — chorują chronicznie na brak potrzebnej liczby ludzi chętnych do poświęcenia części swego czasu dla dobra ogólnego, znaczny zaś procent pracujących w „Jedności" — to osoby potrzebujące od niej pomocy, a więc działające często nie tyle z pobudek ideowych, ile materialnych. Sądzę, że do pracy samopomocowej powołane są te przede wszystkim jednostki, które będąc niezależnymi materialnie, mogą bez uszczerbku dla studiów poświęcić trochę swego czasu dla dobra niezamożnych koleżanek? Każdy zdaje sobie chyba dobrze z tego sprawę, że akademiczka, która równocześnie studiuje, zarabia korepetycjami i pracuje w organizacji — jest przeciążoną nawałem zajęć, co odbija się w pierwszym rzędzie, niestety, na wynikach egzaminów?

Dlatego my, akademiczki zainteresujmy się żywiej naszym Stowarzyszeniem samopomocowym, które szczególnie w obecnej chwili potrzebuje naszej współpracy i zasługuje na nią w całej pełni.

Z. K.

Na marginesie odczytu prof. Kridla

Dnia 23 bm. prof. U. S. B., **Manfred Kridl**, z Wilna wygłosił w sali 66 Coll. Novi odczyt, pt. **„Niektóre kwestie sporne w nauce o literaturze"**, w ramach cyklu odczytów poświęconych formalizmowi, zorganizowanego przez Koło Polonistów S. U. J.

Formalizm był już uprzednio tematem odczytów prof. U. J., **Wacława Lednickiego**, oraz prof. U. S. B., **Konrada Górskiego. Prof. Kridl**, czołowy reprezentant nowego na terenie polskim prądu badań literackich jest, jak wiadomo, autorem **„Wstępu do badań nad dziełem literackim"**. **Kridl idąc w ślady formalistów rosyjskich doby współczesnej: Zirmundskiego i Borysa Tomaszewskiego, stał się gorliwym pionierem autonomii naukowych badań literackich. Stara się on usunąć spod ich obiektywu wszelkie przejawy życia religijnego, narodowego i społecznego, a uczynić ich przedmiotem wyłącznie dzieło literackie, a więc jego kompozycję, formę i język.**

Takie zacieśnienie horyzontu badań, równa się zupełnemu wyjałowieniu bujnej gleby literatury. To rewelacyjne i rewolucyjne wystąpienie traci nieco... sensację. A teraz rozglądnijmy się w genezie tego niezwykłego przewrotu duchowego. Przyjdzie tu nam z pomocą **prof. Kołaczkowski, który w styczniowym numerze „Marchołta" pisze (str. 171):**

„...Kridl steruje ku grubemu pozytywizmowi w formie uznania tylko namacalnych pierwiastków w dziele i kończy się to na ograniczeniu pracy badawczej do techniki. Jest to ordynarny, bolszewicki pozytywizm w karykaturze...".

„Wraz z formalizmem i jego „mentalnością" przesiąka bolszewicka zaraza psychiczna", wyrażająca się między innymi w przekonaniu, „że tylko terrorem psychicznym, „propagandą" bez skrópułów można coś osiągnąć" — pisze w innym miejscu krakowski uczony (str. 179, 180).

W. BALIŃSKI.

ORGANIZACJA PRACY

Na terenie Uniwersytetu Jagiellońskiego istnieje 116 zalegalizowanych stowarzyszeń akademickich. Ilość członków każdej z tych organizacyj wynosi minimum 20. Najpotężniejsza, Bratnia Pomoc, liczy 1.700; cały szereg samopomocowych, naukowych i ideowo- wychowawczych skupia po kilkuset akademików.

Obecnie wszystkie te stowarzyszenia są w okresie (tymestr II) najbardziej intensywnej pracy w przededniu walnych zebrań; ogromna machina organizacyjna złożona z całego szeregu kół i kółek idzie pełną parą.

Czy tak, jakby można sądzić, ze statystyk ilości członków, każdy akademik jest obwycony przez tryby tej maszyny i wciągnięty w wir różnorodnych poczynań organizacyjnych?

Nie. Gdybyśmy sobie zadali trud przeprowadzenia dokładnej kontroli poszczególnych list członkowskich, stwierdzilibyśmy, że cały szereg nazwisk powtarza się wielokrotnie w różnych organizacjach, a gdybyśmy obserwację prowadzili dalej, stwierdzilibyśmy, że intensywność pracy poszczególnych organizacyj nie jest proporcjonalną do ilości członków, a zależna jest od jednostek zaledwie, oddających cały swój czas, wkładających ogromny wysiłek z zaniedbaniem pierwszorzędnych obowiązków, jakimi dla każdego akademika są studia.

Nie wchodząc w pobudki, jakie kierują tymi poświęcającymi się dla pewnych społecznych poczynań, stwierdzić należy, że **przy takiej organizacji pracy — a właściwie przy jej braku — wychowuje się częstokroć typ człowieka, którego zawodem staje się różnoraka praca stowarzyszeniowa, „społecznika" obarczonego szeregiem zadań od rozlepiania afiszów począwszy, a na obowiązkach prezesa skończywszy.**

Czy można taką pracę nielicznych członków zarządu nazwać pracą społeczną stowarzeszenia?

U podstaw działalności każdej z naszych organizacyj akademickich, których celem jest wychowanie pełnego człowieka, winna stać świadomość roli, jaką w życiu jednostki odgrywają poszczególne komórki społeczne: zrozumienie zależności każdego z nas, w rozwoju osobowości, od tych różnorodnych związków społecznych, wśród których przebywamy, i że tajemnica tego wpływu leży z jednej strony w naszej potecjonalności, z drugiej — w podziale pracy, w specjalizacji.

Równolegle z tą świadomością, której towarzyszyć będzie poczucie odpowiedzialności, winien iść czyn planowy, zorganizowany, podjęty wspólnym wysiłkiem wszystkich członków, nie dla wyładowania nadmiaru młodzieńczej energii w jakimś wiecowym krzyku — do tego łatwo zmobilizować amatorów chciwych sensacji i przygód — ale do stałej, wytrwałej akcji najbliższej danemu rodzajowi studiów. Te dwie prace akademika: naukowa i organizacyjna mogą i powinny się uzupełniać ku wzajemnej korzyści. A więc przede wszystkim koła naukowe istnieją nie dla kupowania skryptów oraz rozgrywek politycznych, ale dla zorganizowania wszystkich słuchaczów danego wydziału celem pomocy w studiach poszczególnym członkom i wspólnej pracy naukowej — urządzania zebrań dyskusyjnych, bibliotek redagowania pism itp. Stowarzyszenia ideowe zaś uwzględniać winny podział pracy, specjalizację, by prawnik nie urządzał bibliotek, a medyk nie opracowywał planów przebudowy ustroju.

—— o-0-o ——

KRONIKA

OGÓLNOPOLSKI ZJAZD MŁODO-PRAWNICZY. Na ostatnim posiedzeniu zarządu Koła Prawników U. J. P. postanowiono zwołać w dniach: 5, 6 i 7 marca ogólnopolski zjazd młodo-prawniczy. Na zjeździe tym zostaną poruszone następujące sprawy: zorganizowanie **Ogólnopolskiego Związku Kół Prawniczych, reformy studiów prawniczych,** oraz — po raz pierwszy — będzie zgłoszony projekt utworzenia **Ogólnego Związku Słowiańskiego Kół Prawniczych. Między inn. Zjazd obradować będzie również nad odżydzeniem adwokatury.** Na zakończenie, tradycyjnym zwyczajem, odbędzie się **ogólnopolski turniej krasomówczy, który poprzedzony zostanie turniejem m. st. Warszawy,** o charakterze eliminacyjnym.

NOWE AKADEMICKIE TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ POLSKI W RUMUNII. W połowie grudnia odbyło się w Bukareszcie uroczyste otwarcie nowego towarzystwa akademickiego „Prietenii Poloniei", które ma na celu szerzenie wiedzy o Polsce wśród młodzieży rumuńskiej. Na zebraniu przemawiał p. minister Arciszewski oraz prezes Towarzystwa, p. Brodzki. Towarzystwo liczy obecnie 250 członków.

WYMIANA STYPENDYSTÓW POMIĘDZY POLSKĄ I JAPONIĄ. Podpisany został w Warszawie układ między PAZZM, „Ligą", a japońskim Stowarzyszeniem Międzynarodowej Przyjaźni Studentów, „Kokusai Gakuyu Kai", o wymianie stypendystów. Na zasadzie tego układu ma być przeprowadzona w pierwszych miesiącach b. r. wymiana stypendystów: polskiego i japońskiego. Stypendysta polski ma udać się do Japonii celem studiowania języka i kultury japońskiej, stypedysta zaś japoński przybędzie do Polski celem poświęcenia się studiom polonistycznym. Stypendia będą przyznawane na okres dwuletni.

Na deser...

Skazani wyrokiem „Nowego Ustroju"

Pan „em" (czyżby „sam" p. Eugeniusz Mroczek?) nie mógł już wytrzymać: — Oto „Kurier Poranny" rozpoczyna polemikę z „I. K. C." twierdząc, że broni „postępu" i „demokracji!" Więc i w obozie „prorządowym" znaleźli się „demokraci"?... To „Nowy Ustrój" oburza. Cóż bowiem teraz pocznie „opozycyjny" radykał? Nie wytrzyma konkurencji. Tamci przecież mają stosunki, poparcie...

Więc wytoczy im proces.

Procedura skrócona, madrycka; wyrok szybki:

„Faryzeusze!" Wojujecie teraz o demokrację.

„Ale, panowie „demokraci!" Czyż nie widzieliście ich obok siebie przez 10 lat „radosnej twórczości"? Za te 10 lat jesteście na równi z nimi odpowiedzialni. I o tym nikt nie zapomni!

Tak!

Ale i nikt nie zapomni, że „towarzysze demokraci" z Legionu Młodych — Frakcji szli z obu „Kurierami" ręka w rękę przez 5 lat „radosnej twórczości" (1930 — 1935

A więc wyrok — skazani:

„Kurier Poranny" na 10 lat „ciężkiej odpowiedzialności". — Legion Młodych — Frakcja na lat 5 (ze względu na młodociany wiek podsądnego.

KOCUR.

Z prasy akademickiej

Oryginalna „demokracja"

Dwutygodnik „Przemiany", organ młodzieży demokratycznej (ZPMD), zamieszcza w nr 7, z 20 stycznia, artykuł, pt. „Blady strach wstecznictwa". Autor kryjący się pod pseudonimem „Nostradamus" pisze m. in. tak:

„Prowokowanie przez kler i endecję coraz to nowych wystąpień antypaństwowych dostatecznie chyba ilustruje rezultaty „wolnej gry" dotychczasowej. W dalszej konsekwencji prowokacje te mają na celu stwarzanie pozorów partyjno-politycznej siły, dla tym łatwiejszego werbowania zwolenników i sięgania po władzę w państwie. (Takie właśnie argumenty były powodem zajść chłopskich w Odrzywole)".

A teraz „gwóźdź" artykułu:

„Dalsza „wolna gra" sił społeczno-politycznych jest wodą na młyn dla kleru i endecji. Przy pomocy jaczejek Akcji Katolickiej, montowanych pod osłoną karygodnego konkordatu, narzuconego Polsce przez rzymskich wstecznikow bez żadnej kontroli państwa, zaraża się społeczeństwo wiejskie endecką robotą agitacyjną".

Pomijamy milczeniem karczemne obelgi. Chodzi nam o co innego. O brak konsekwencji u tych, którzy krzyczą wciąż o swym „demokratyzmie". Jest się „demokratą"; a jednocześnie bije się na alarm, bo „wolna gra" sił społeczeństwa sprzyja przeciwnemu obozowi. Czy nie jest to przypadkiem demokracja ...stosowana?

Ale wszystko stanie się nam jasnym, gdy przytoczymy fragment z „Informatora" ZPMD na rok 1936. Czytamy tam:

„Stwierdzamy, że walka parlamentarna nie zapewni w żadnym wypadku zwycięstwa interesom świata pracy... Rząd powinien bezzwłocznie ponad głowami partyj mieszczańsko - klerykalno - socjalistycznych zorganizować samorząd zawodowy, dyrektoriat gospodarczy i komitety fabryczne".

Ach — więc to tak? Przynajmniej raz prosto i jasno. Trzeba zatem społeczeństwo „wziąć za pysk" (Przepraszam Czytelników za wyrażenie, ale inne tutaj mniej by się nadawało). I to nazywa się u nich — demokracja!

Jakim powinien być katolicki dziennikarz?

W najnowszym numerze miesięcznika akademickiego, „Młodzież Katolicka" (nr I, r. VI), znajdujemy ciekawe uwagi p. Haliny Jankowskiej, pt.: „Pismo i człowiek". Przytaczamy ustęp wskazujący, jakim powinien być dziennik i dziennikarz katolicki:

„Dziennikarz katolicki musi mieć nie tylko osobiste wartości etyczne i czystość intencji, ale także posiadać rozległy horyzont myślowy, pozwalający mu wyjść poza obręb jednego tylko kręgu zagadnień, i zdrowy sąd opierający się wprawdzie na zasadach nauki katolickiej, ale umiejący dostrzegać strony dodatnie i poza nią, a błędy we własnym obozie ideowym. Drugą cechą dziennikarza katolika ma być odwaga przekonań i całkowita bezkompromisowość. ...Jeżeli wielki dziennik katolicki oddziaływać ma na szerokie warstwy społeczeństwa, musi być przede wszystkim ciekawy i na wysokim poziomie. Jeśli ktoś chce przepoić otoczenie nauką Chrystusa — niech swe poglądy podaje umiejętnie, żywo, barwnie, możliwie po świecku. A oprócz zasadniczych artykułów z „tendencją" — niech drukuje także ciekawe reportaże, dobre powieści, kształcące opisy — bez tendencji".

(stp.)

— o-o-o —

Odpowiedzialny za „24 Maja": Józef Mitkowski.

Z galerii: wielcy zasłużeni

Katolicyzm polski wydał w ostatnich latach kilka wielkich postaci. O. Kalinowski, były członek Rządu Narod. w r. 1863 i po tym świątobliwy Karmelita Bosy, — Brat Albert, powstaniec z r. 1863. i po tym twórca franciszkańskiego dzieła opieki nad najbardziej opuszczonymi, — wreszcie Ks. Bron. Markiewicz, nazywany „polskim Don Bosco". Ci, którzy najczęściej są na naszych ustach.

W 25-lecie zgonu tego ostatniego przypomni nam jego życie i jego dzieła swym świetnym piórem Maciej Szukiewicz, poeta i bystry obserwator życia.

MACIEJ SZUKIEWICZ

Dzieło chrześcijańskiej miłości

W 25-lecie zgonu ks. Bronisława Markiewicza

Przed paru dniami, przerzucając u siebie różne szpargały biblioteczne, natrafiłem na afisz teatru Słowackiego ze środy 26 marca 1919 opiewający: „Nieboska komedya, dramat p r o r o c z y w 10 obrazach". Zastanowiło mię w nim nie tylko to, że zagrano sztukę między wielką wojną europejską a naszą z bolszewikami, ile że dodano nieistniejący w żadnym z wydań subtytuł „proroczy". Równocześnie jednak — a szczegół ten przypominam sobie doskonale z reprezentacji scenicznej — popełniono względem autora grubą nielojalność. Oto na początku drugiej, społecznej części poematu skreślono — drobiazg! — właśnie to, co decyduje o proroczości „Nieboskiej" i stanowi jej historiozoficzną podbudowę:

PRZECHRZTA.

Cieszmy się, bracia moi. — Krzyż, nasz wróg, podcięty, zbutwiały, stoi dziś nad kałużą krwi, a jak raz się powali, nie powstanie więcej.

CHÓR.

Dopełnia się praca wieków, praca nasza markotna, bolesna, zawzięta.

PRZECHRZTA.

Chwil kilka jeszcze, jadu żmij kropel kilka jeszcze — a świt nasz, nasz, o bracia moi!

CHÓR.

Potrzykroć plińmy na zgubę ludom, — potrzykroć przekleństwo im!

Dzisiejszy reżyser typu: sutor supra crepidam, nie poprzestałby zapewne na dodaniu sztuce subtytułu, lecz przemianowałby nadto wykonawców chóru, układając z niego responsorium z Belą Kuhnem na czele, a pp. Trockim-Bornsteinem, Radkiem-Sobelsonem i im podobnymi jako komparsami. Sopranem wśród nich byłaby donna Passionaria.

W dosnuciu tych myśli przypomniał mi się Dostojewski, a z epilogu jego „Zbrodni i kary" ustęp następujący:

„W malignie roiło się Roskolnikowi, że cały świat wydany został na pastwę jakiejś zarazy, idącej na Europę z Azji. Zjawiły się jakieś nowe trychiny, żyjątka mikroskopijne, nurtujące organizmy ludzkie. Ale te żyjątka były duchami, obdarzonymi rozumem i wolą. Ludzie, których się one czepiły, dostawali obłąkania. Lecz nigdy, nigdy jeszcze w dziejach świata nie mieli się ludzie za tak rozumnych i władnych, jak ci właśnie, — nigdy nie uważali za bardziej nieodparte swych wywodów naukowych, swych moralnych przekonań i poglądów. Całe osady, całe miasta i narody zarażały się i szalały. Wszystkich ogarnął strach, jeden drugiego nie rozumiał; każdy mniemał, że on jeden tylko posiadł prawdę i dręczył się patrząc na innych, prawdy tej nieświadomych, i bił się w piersi i płakał i załamywał ręce. Nikt już nie rozróżniał, co dobre a co złe. Nie wiedzieli, kogo potępiać a kogo usprawiedliwiać. Ludzie zabijali jeden drugiego z jakiejś bezmyślnej złości. Porywali się przeciw sobie całymi armiami, lecz armie te — już podczas marszu — zaczynały nagle walczyć ze sobą, szeregi pierzchały, walecznicy rzucali się na siebie, kłuli się i zarzynali, gryźli się i pożerali wzajemnie. W miastach przez cały dzień bito na trwogę, a skoro ludzie się zbiegli, nikt nie wiedział, kto ich zwał i po co. Z oczu wszystkich wyzierało przerażenie. Rolnictwa zaniechano. Najpospolitsze rzemiosła legły odłogiem, każdy bowiem silił się narzucić drugim własne myśli i poglądy. Lecz zgodzić się na jedno nie potrafili. Gdzieniegdzie ludzie, zbici w gromadki, umawiali się o coś i przysięgali sobie, że się nie rozstaną, ale po chwili zaczynali robić zgoła co innego, — zaczynali się nawzajem oskarżać, chwytać pod gardło i zarzynać. Zaczęły się pożary a po nich przyszedł głód. Wszyscy i wszystko ginęło. Zaraza wzmagała się i szerzyła coraz dalej i dalej. Uratować się w całym świecie mogło bardzo niewielu, a tymi byli czyści i wybrani, posłannicy nowego rodzaju ludzi i nowego życia; lecz głos ich przebrzmiewał w pustce i nikt ich nie słyszał".

Czy można wymowniej opisać okropności rosyjskiej rewolucji, jak ją tu na pół wieku przed zejściem posiewu własnego pióra ujrzał genialny epileptyk? Czy można dosadniej i prawdziwszymi barwami odmalować to, co w naszych oczach, przy głowiących się w Genewie nad czczymi formułkami rzeczników przemysłu wojennego i „kupców jedwabiu", rozgrywa się wśród zgliszcz nieszczęsnej Hiszpanii? Nie, niepodobna! Kunsztowi tego opisu nikt nie dorównał i nie dorówna, płynie on bowiem z najgłębszych pokładów duszy Rosolnikowa-Dostojewskiego, jest podświadomym szukaniem przezeń oczyszczającej *katharsis* i spowiedzia z tkwiących w nim in potentia zbrodniczych skłonności. Pragnął się od nich, przynajmniej w złudzie artystycznej, uwolnić, i uwolnił, ale na krótko. Zaledwo bowiem przelotna tęsknota ukazała mu gdzieś w dali „czystych i wybranych posłanników nowego rodzaju ludzi i nowego życia", wrodzony duszy jego pesymizm zgasił w nim płomyk nadziei złowróżbnym szeptem: „lecz głos ich przebrzmiewa w pustce i nikt ich nie słyszy".

„Powściągliwość i praca"

Pomylił się jednak Roskolnikow-Dostojewski w końcowym zdaniu swych przepowiedni i swej przerażającej wizji, rówieśne mu bowiem pokolenie wydało już ludzi nie gubiących się w gorączkowych fantasmagoriach, lecz imających się realnego czynu, zdolnego wzbudzić posłanników „nowego życia". Takim człowiekiem był przede wszystkim mąż prawdziwie boży, otoczony wnet po zgonie blaskiem świętości, ks. Jan Bosco, założyciel zakonu OO. Salezjanów; takimi byli u nas: Adam Chmielowski, bardziej znany pod imieniem brata Alberta, założyciel zgromadzenia Albertynów, oraz ksiądz, a następnie zakonnik własnej reguły Michalitów, Bronisław Bonawentura Markiewicz. Dwaj ci mężowie, siewcy słowa bożego i miłosierdzia, świadomi załamania się dotychczasowych form życia ludzkości, postanowili jeśli nie zapobiec, to przynajmniej złagodzić skutki tego załamania się i towarzyszącego mu rozwydrzenia ciał i dusz. Nie zetknąwszy się w życiu z sobą osobiście, jakby z natchnienia bożego, podzielili się swym zadaniem w ten sposób, że brat Albert, sam czas dłuższy szukający swej drogi, zaopiekował się życiowymi wykolejeńcami, ks. Markiewicz zaś usadził się na to, ażeby wykolejaniu się zawczasu zapobiegać. To też pierwszego można by nazwać społecznym lekarzem-ordynatorem, drugiego lekarzem-profilaktykiem.

O działalności i zasługach brata Alberta pisano niemało w ostatnich czasach i nie brak głosów, że prochy jego należy przenieść z cmentarza Rakowickiego na ołtarze kościelne; profilaktyczna praca ks. Markiewicza jest u nas mniej znaną i godzi się, ażeby w przypadające w tych dniach ćwierćwiecze jego zgonu, słów kilka tej pracy poświęcić.

Złożywszy śluby zakonne w ręce ks. Jana Bosco (25 marca 1887 r.) osiada ks. Markiewicz w 1892 r. w wiosce Miejsce (dziś z przydomkiem: Piastowe), leżącej w połowie drogi z Krosna do Iwonicza. Zastaje kilkanaście chałup, nader ubogo wyposażony kościółek i plebanię tak zasobną, że pierwsze noce spędza na słomianym sienniku, rzuconym wprost na podłogę. Nie zraża się tym jednak. Jeszcze i tym siennikiem dzieli się z biedniejszym od siebie bezdomnym sierotą Franusiem i przygarnia go do serca. I podobnie, jak na stanowisku profesora w Przemyślu nie zadowalał się uczonym wykładem dla przyszłych duszpasterzy lecz obchodził okoliczne wsi i w prostych słowach katechizował po chatach i lepiankach, tak i tu na nowym posterunku nawiedza parafian, wszczepia w ich zwątpiałe serca ufność w łaskę nieba, sam biedny stara się biedę łagodzić, a gdziekolwiek spotka jakieś pozbawione dachu nad głową a co gorsza serc nieznanych rodziców dziecko, zabiera je do siebie, posila tym samym, co sam jada — bardzo często jest to kawałek suchego, wodą tylko popitego chleba — i zatrudnia jakąś pożyteczną robotą. Zrazu jest to zamiatanie izby, i kuchenki, pielenie grządek w nieoparkanionym jeszcze ogrodzie lub obrządek w chlewku, z biegiem czasu i dorastaniem wychowanka w obórce, a ze zmężnieniem jego w stajni. Równocześnie uproszony we własnej czy sąsiedniej parafii, „mistrz" igły lub dratwy, uczy liczniejszych z miesiąca na miesiąc wychowanków sporządzania odzieży i obuwia. Zdolniejszych zasadza ks. Rektor do elementarza, a po tym do czytanki, następnie do jakiejś popularnej a wreszcie naukowej już lektury i doczekuje się z nich już to wyręczycieli w prowadzeniu lekcyj z młodszymi, już też kandydatów do studiów teologicznych, przyszłych współpracowników i członków własnego zakonu.

Po upływie kilku zaledwie lat zakład niestrudzonego kapłana jest już przepełniony, a ilość wychowanków dobiega stówki. Z czego żyje ta tak liczna czeladka? Śmieszne pytanie! — Z onych pięciorga chlebów, które miłość umie łamać i przed złaknionych tak kłaść, że wszyscy wstają nasyceni i jeszcze zostaje tyle ułomków, że i wędrowna biedota się pożywi. Ale ks. Rektor nie byłby księdzem, gdyby w pierwszej linii nie troskał się o dusze wychowanków; dzień też zaczyna się i kończy pacierzem a w przepisanych przez Kościół porach cały zakład przystępuje do Św. Sakramentów. Bigoterii jednak ani śladu; krótkie i jędrne, męskie polecenie się Bogu i jakaś zbożna pokora za doznane od Niego dary, oto wszystko. „Żywa wiara" przejawia się tu przede wszystkim pożytecznym, zacnym działaniem. To też dewizą zakładu jest nie tyle nakaz: „Módl się i pracuj", co raczej — obok łacińskiego: Quis ut Deus — hasło ks. Rektora: „Powściągliwość i praca". Tkwi w nim zrozumienie i godziwa dbałość także o zaspokojenie rzeczywistych potrzeb materialnych organizmu, bez czego nie sposób pielęgnować wyższych cnót. W doskonałym zrozumieniu psychologii zagłodzonej w dzieciństwie biedoty, ani ks. Rektor ani żaden z grona klasowych czy warsztatowych przełożonych, nie jada lepiej i nie siada czy sypia wygodniej od wychowanków; zakład nie zna „pierwszego" i „drugiego" stołu, nie zna dla jednych twardych, drewnianych stołków, a dla kierowników wyścielanych mebli, ani sprężynowej pościeli, ani rozleniwiających swym ciepłem kołder; we wszystkim panuje spartańska prostota. Ks. Markiewiczowi niegdyś, a dziś jego następcom przyświeca ta myśl, ażeby wychowanek zakładu, jeśli mu jego zdrowie czy zdolności czy przeciwności losu nie pozwolą wspiąć się na wyższy szczebel hierarchji społecznej, nie czuł się nieszczęśliwym, gdy przez resztę swych dni przyjdzie mu żyć powściągliwie i w pracy. Od tej zasady nie odstępuje zakład ani na włos i w ten sposób zapobiega zgorzkniałości przyszłych malkontentów, których w żadnym zawodzie nie brakuje.

Wielkie dzieło

Drugą kardynalną zasadą wychowawczą w Miejscu Piastowym jest umiejętne wyzyskanie upodobań czy uzdolnień wychowanków. Każdemu z nowo przyjętych pozostawia się wolny wybór zajęcia. Rzecz zrozumiała, że niedokarmionej lub głodzonej od lat sierocie najbardziej uśmiecha się kuchnia, w której się krup nie liczy. Przełożeni zakładu wiedzą z góry, że tak będzie, i radzi widzą, gdy biedactwo objada się i nabiera sił. Po dwóch, trzech miesiącach, gdy skrobanie ziemniaków i mięszanie kaszy w kotle straci swą ponętę i chłopczyna się nasycił, pozwala się prowizorycznemu kuchcikowi zwiedzić sale warsztatów. A jest ich kilka. Prócz rolnictwa i ogrodnictwa uprawia się tu szewstwo, krawiectwo, ślusarstwo, rymarstwo galanteryjne, introligatorstwo a wreszcie drukarstwo. Prowadzą je właśni wychowankowie, którzy wykazali takie uzdolnienie i zręczność, że zakład wysłał ich za granicę i uzyskał w nich tęgich fachowców. Nowicjusz, mający dokonać wyboru zajęcia, przygląda się z podziwem, jak z surowców powstają śliczne przedmioty i za podszeptem szlachetnej emulacji próbuje naśladować wyszkolonych czeladników. Nie odrazu i nie wszystko mu się udaje, ale po szeregu prób w jednym lub drugim warsztacie trafia wreszcie na najstosowniejsze dla siebie zatrudnienie i w nim już tylko się doskonali. To dopasowanie zajęcia do upodobania czy uzdolnienia odbija się na jakości wyrobów, ze sprzedaży których zakład uzyskuje nieco gotówki, nie dającej się kaszą czy ziemniakami zastąpić. Znane są pod względem dobroci wykonania, elegancji i umiarkowanych cen skórkowe pugilaresy, portfele, teczki, necessery oraz mniejsze walizki podróżne. Opatrzone zawsze wytłoczoną w skórze kolistą pieczęcią, stanowią istne cacka. Do równie wysokiego poziomu zaczyna się w ostatnich czasach podciągać i drukarstwo; wydane niedawno „Rymy i rytmy", wybrane z teki niżej podpisanego, uzyskały w opinii czytelników miano wydania bibliofilskiego.

Na tym jednak na pieczy nad duszami i daniu do ręki chlebodajnego fachu, nie kończy się owocna działalność zakładów OO. Michalitów. Umysł i serce ich założyciela odznaczała pełnia doskonałego człowieczeństwa. Ponieważ nikt nie żyje na pustyni, lecz w społeczności ludzkiej, więc winien też mieć poczucie wspólnoty i obowiązków obywatelskich. Dwojakich: względem swych rodaków i ojczyzny, oraz bliźnich reszty świata. Na poznanie i ukochanie swojszczyzny, czy ona jest tradycyjnym obyczajem czy dziejowym dziedzictwem czy duchowym dorobkiem pokoleń, kładł ks. Markiewicz duży nacisk. Obok takich wskazań: „Starajcie się przede wszystkim o to, aby między nami nie było nędzarzy żebrzących i dzieci opuszczonych", albo takich też: „Człowiek majętny otrzymuje od Opatrzności Bożej dobra doczesne na własność, **ale użytek z dóbr jego należy nie tylko do niego, ale i do ubogich** t. j. tych, którzy — nie ze swej winy — nie mogą sobie sami w życiu zaradzić", powtarza się w licznych, drukiem ogłoszonych dziełach ks. Markiewicza wezwanie do takiego sposobienia młodego pokolenia, by po odzyskaniu zrabowanej narodowi wolności, w co niezłomnie wierzy, Polska zaprzodowała innym narodom w zacności dążeń i bezinteresownej służbie dla dobra ludzkości.

Harmonia między trzeźwością praktycznego czynu a pewną dozą mistycznej wiary w messjanistyczną misję wyzwolonej Polski sprawiła, że dzieło wychowawcze ks. Markiewicza wydaje piękne owoce. Pusta niegdyś plebania w podgórskiej wioszczynie i licha szopa, w których pierwszą przygarniętą biedotę pomieszczał, przerosła z biegiem niewielu lat w dwupiętrowy, murowany budynek dzisiejszego Miejsca Piastowego a mała zrazu garstka sierót w trzystogłowy batalion szermierzy lepszego jutra. Że zaś znaleźli się wśród nich chłopcy przybyli z odległych stron, którzy — doznawszy na sobie błogich skutków działalności ks. Markiewicza — zaczęli w swych rodzinnych pieleszach tworzyć — również z niczego — podobne schrony dla biedoty, więc filie Towarzystwa św. Michała Archanioła rozmnożyły się w Polsce i dziś — prócz zakładu macierzystego w Miejscu Piastowym — istnieją:

1) w Pawlikowicach koło Wieliczki na 130 wychowanków z warsztatami: szewskim, stolarskim, ślusarskim oraz uprawą roli, która jest podstawą egzystencji tego zakładu, ale nie daje nic gotówki, a przeciwnie wymaga wkładów.

2) w Strudze obok Warszawy, założony przez przybyłego ze Stanów A. P. ks. Ant. Poławskiego z 240 wychowankami. Zakład ten rozwija się nader szybko i pomyślnie, a stałby się błogosławieństwem podmiejskich okolic Warszawy, gdyby utrzymująca nieudolnie „Patronat opieki nad nieletnimi" fundacja hr. Kickiego skompaniowała się w jakiś sposób z OO. Michalitami. Pod ich kierunkiem straszna, w gazetach piętnowana dola wychowanków Studzieńca zamieniłaby się z piekła w raj.

3) w Berteszowie, nie wyposażony jeszcze dla braku gotówki w warsztaty rzemieślnicze i osadzony na małym spłachciu ziemi, walczy z wielkimi trudnościami i może pomieścić i jako tako wyżywić zaledwo trzydziestu wychowanków.

4) w Dziatkowiczach na — łącznie z przełożeństwem — 60 osób. Rola piaszczysta i nieurodzajna, niesłychanie niskie ceny produktów rolnych, marne drogi i znaczna odległość zakładu od ośrodków konsumcyjnych skazują ten zakład na ciężką wegetację.

5) we Lwowie, w nader ciasnym pomieszczeniu, przebywa 26 wychowanków. Zakład ten nie wyszedł jeszcze z okresu organizacyjnego.

6) w Warszawie ma zakład raczej charakter bursy dla młodzieży ubogiej i niedostatecznie w domu dozorowanej, uczęszczającej do miejskich szkół powszechnych. Wychowanków liczy 80.

7) w Krakowie t. zw. Zakład Józefitów, zatrudniający ogrodnictwem 45 wychowanków, oraz drukarnia „Powściągliwość i praca", prowadzona jako przedsiębiorstwo zarobkowe dla łatania dziur w budżetach innych, deficytowych ośrodków prowincjonalnych.

NASZ OBOWIĄZEK.

Podsumujmy osiągnięte dotąd przez zakłady OO. Michalitów rezultaty. W ośmiu ich ośrodkach przebywa, kształci się i wychodzi na pożytecznych członków społeczeństwa z górą 900 młodzieńców. Zbożne i umiejętnie dane im wychowanie zamieniło ich z nieużytku społecznego na wartościo-

Dzieło chrześcijańskiej miłości

W 25-LECIE ZGONU KS. BRONISŁAWA MARKIEWICZA.

Dokończenie ze str. 6-tej.

wy materiał ludzki, w zahartowanych siewców powściągliwości i pracy. Nie ma wśród nich malkontentów i palnego materiału na szaleńców, zakażonych „prątkami zarazy, idącej z Azji", oni nie będą „zabijali jedni drugich z jakiejś bezmyślnej złości", oni „wiedzą co dobre, a co złe", ich „krzyż nie zwali się w kałużę krwi", oni w luźnych związkach nie przymnożą „nieprizornych" włóczęgów, co „obdarzeni rozumem i złą wolą" — zakażą otoczenie trychinami rozpusty i zgnilizny, oni — strojni w rozstroju — mogą się stać „posłańcami nowego rodzaju ludzi i nowego życia". A potrzebujemy go i złaknieni go jesteśmy; potrzebujemy przebudowy dusz, potrzebujemy odmaterializowania życia i postawienia go twarzą w twarz z odradzającą się w chrystianiźmie idealistyczną wizją świata i koncepcją życia. Nic to, że jego posłańcy cisi są dziś i maluczcy; takich właśnie wybrał Chrystus na fundament swego Kościoła. Wszak stawiał go z głazów, które budowniczowie odrzucili. Niech więc w poszukującej swych form organizacyjnych i swej misji Polsce, skromne a tak nam dziś wskazane hasło „powściągliwość i praca" stanie się powszechnym zawołaniem. Do zniwelowania różnic socjalnych droga wskazana przez brata Alberta i ks. Markiewicza, jest drogą najkrótszą, więc najlepszą. Ustanowienie rządowych stypendiów dla 1000 zdolnej młodzieży wiejskiej jest — ani słowa — dowodem dobrej woli sterników naszej nawy państwowej. Niechże równolegle z tym podąży i działalność obywatelska. Asygnuje państwo ze swego do ostateczności obciążonego budżetu niemałą kwotę, niechże i ogół obywateli wykroi coś ze swego znów budżetu.

Słyszę już urągliwie pod moim adresem rzucone pytanie: „wykroić, a z czego?" Na to odpowiem stokroć urągliwiej statystyką przerażającą! W Małym Roczniku Statystycznym za rok 1936 na str. 242 mieści się wykaz biletów zakupionych do kinematografów w latach 1929 do 1935. W samych tylko miastach powyżej 100.000 mieszkańców sprzedano ich z górą 244 miliony. Gdyby przyjąć średnią cenę biletu na 50 groszy, obywatele Polski, państwa na dorobku, na chwilową rozrywkę, z której tyle im przyszło, co z odbicia w lustrze, wydali 122 miliony złotych! Gdyby zatem ci sami obywatele wyrzekli się co dziesiątej bytności w kinie i pieniądz ten w dziesiątej tylko części (1,220.000 zł.) przeznaczyli na sierocińskie zakłady w rodzaju Miejsca Piastowego czy Strugi pod Warszawą, zamiast tysiąca uświadomionych społecznie i narodowo „posłańców lepszego jutra", mieliby ich kilkanaście tysięcy i o tyle mniej trychin komunistycznej zarazy a w ślad za tym zamętu, buntu, gwałtu i zbrodni. (W mowie sejmowej p. minister sprawiedliwości Grabowski ustalił ilość morderstw w jednym roku na 1300!). Ale może wyrzeczenie się co dziesiątej bytności w kinie wyda się zbyt wielką ofiarą? Jeśli tak, to może stać każdego przychylnego Ojczyźnie Polaka na ofiarę jednego grosza dziennie, co w roku stanowiłoby opodatkowanie się w wysokości 3,65 zł. Ta mała ofiara, etycznie o wiele wartościowsza od ściąganych przez rząd i samorząd procentów od poborów urzędniczych, postawiłaby wszystkie zakłady wychowawcze OO. Michalitów na stopie metropolii w Miejscu Piastowym. A jeżeli — wbrew doświadczeniu z „pomocą zimową" — ten i ów z „wężem w kieszeni" powie, iż społecznych form nie można gruntować na wyżebranym datku, to nie zawaham się powiedzieć mu bez ogródek: nie zdolnyś do ofiary bez odpłaty, to nie dawaj ani grosza, ale przynajmniej kup solidny i wart swej ceny towar, który zakłady OO. Michalitów wyrabiają. W ten sposób, zaspokajając swoje własne potrzeby, przyłożysz rękę do dobrej sprawy.

Tym zaś, którzy mając oczy ku widzeniu widzą, co się wokół dzieje, a mając uszy ku słuchaniu słyszą pomruk nadciągającej burzy i trzask walącego się w gruzy świata chrześcijańskiej kultury, rzucam na rozstaniu: Z hasłem ks. Markiewicza: „powściągliwość i praca" na znój! na bój! i — da Bóg — na zwycięstwo!

MACIEJ SZUKIEWICZ.

Celem uregulowania nakład prosimy o jaknajrychlejsze wpłacanie prenumeraty.

Sprawy gospodarcze i społeczne

Chłop kupuje u żydów

Sprawa wyzwolenia Polski z niewoli żydowskiej ma wiele stron. Nie małe znaczenie posiada stosunek polskiego chłopa do polskiego, chrześcijańskiego, handlu. Na pewnych terenach chłop już zrozumiał, że jego narodowym obowiązkiem jest kupować tylko u chrześcijan. Ale nie wszędzie...

Jeden z młodych działaczów ludowych nadesłał nam w tej sprawie bardzo trafne uwagi. Warto, by polskie kupiectwo — nie zrażając się krytyczną oceną, z którą się spotyka — zechciało zainteresować się praktycznie poruszoną w tym artykule sprawą. Nie wystarczy wzywać do kupowania u chrześcijan. Trzeba, by kupiectwo chrześcijańskie starało się przyciągnąć chłopskiego klienta do siebie... Oddajemy teraz głos naszemu korespondentowi:

Jednym z wielu niedomagań kupiectwa polskiego w ogóle, a krakowskiego w szczególności, jest zbyt luźny stosunek (o ile on w ogóle istnieje!) polskiego kupiectwa wielkomiejskiego z wiejskim producentem i konsumentem. Wystarczy wyjść w dzień targowy na „miasto", np. w Krakowie i przyjrzeć się bliżej, jak odbywa się wymiana produktów rolnych na towary przemysłowe, aby dojść do wniosku, że w większości wypadków klient wiejski jest stracony dla polskiego kupiectwa, gdyż prawie wszystkie tranzakcje handlowe zawiera on z kupcem żydowskim. Z żalem należy stwierdzić przy tej sposobności, że w dużym stopniu nie kto inny, a

chłop polski podtrzymuje w miastach handel żydowski,

stając się najgłówniejszym dostawcą a zarazem odbiorcą jego towarów. Sklepy żydowskie przepełnione są po miastach i miasteczkach, nawet w dnie zwyczajne, nie targowe, ludnością wiejską i naodwrót — jej produkty nabywane są przede wszystkim przez żydów. Niejednemu, np. cudzoziemcowi, mogłoby się wydawać, że istnieje jakieś ciche porozumienie między chłopem a żydem w tej dziedzinie; oczywiście są to tylko pozory. Pozory mylne.

CHŁOP I KUPIEC.

Na wsi uświadomienie żydowskiego niebezpieczeństwa z każdym rokiem wzrasta. Świadczy o tym coraz większa liczba chłopskich kramów i sklepików po wsiach i miasteczkach — coraz większy pęd do zakładania spółdzielni rolniczo-handlowych i spożywczych, — coraz większa konsolidacja chłopów tak pod względem politycznym, jak oświatowym i gospodarczym. Fakt popierania przez chłopów kupca żydowskiego a nie polskiego, należy tłumaczyć głównie tym, że żyd umiał i umie zjednać sobie chłopa, namówić go na swój towar, a co najważniejsze, jest on głównym odbiorcą produktów rolnych, za które chłop może nabyć potrzebne towary. A to wiąże i stwarza pozory, o których przed chwilą pisałem.

Kupiec polski, niestety, nie okazuje tyle co żydowski — zainteresowania klientem wiejskim. Niewiele podjął starań, aby chłop widział w nim, jeśli już nie przyjaciela, to dobrego i solidnego partnera. Klienta wieśniaka traktuje nieraz niechętnie, z góry i pogardliwie. Nie pozwala towaru należycie obejrzyć i wytargować. A najważniejsza może przyczyna leży w tym, że wielu towarów chłopu niezbędnych kupiec polski nie posiada, bo... nie prowadzi. Ileż to sklepów polskich, np. w Krakowie, ma żelazo lub narzędzia rolnicze? A ile — skóry lub odzież, naczynia kuchenne lub wyroby ze szkła czy tanie sprzęty domowe? Nie rzadko nawet dewocjonalia tańsze są w sklepie żydowskim, nie mówiąc np. o dziale papierowym!

O tym zaś, żeby w mieście istniały jakieś konsumy i składy, magazyny czy hurtownie polskie, skupujące produkta rolne, chałupnicze prawie mowy nie ma. Chłop w mieście zdany jest na łaskę losu i tego, co mu żyd ofiaruje — zwłaszcza, że żyd ten posiada swoje sklepy i składy akurat tam, gdzie najczęściej chłop się zatrzymuje i zajeżdża, gdzie są place targowe i ważniejsze skupiska handlowe itp. W takich miejscach polskiego kupca trudno spotkać. Sklepy chrześcijańskiego handlu skupiają się przy głównych ulicach i rynkach, a obliczone są na publiczność wielkomiejską.

I to jest bodaj najważniejszą przyczyną rozluźnienia stosunków handlowych polskiego kupca z wsią.

Jak temu zaradzić? Jak nawiązać i zacieśnić te stosunki? Nie jest to takie proste i łatwe zadanie. Nie da się go też załatwić w krótkim czasie. Ale też właśnie dlatego należy wcześniej pomyśleć o środkach zaradczych.

CO TRZEBA ZROBIĆ?

Pierwszym krokiem, jaki należy zrobić w tej dziedzinie — to właściwe ustosunkowanie się do chłopa, jego życia, pracy i warunków, w jakich się znajduje. Nie może być obojętną rzeczą dla kupca polskiego, co chłop dzisiejszy myśli, czym się smuci lub cieszy, do czego dąży i czego pragnie. Kupiec musi zrozumieć, że Polska to kraj rolniczy, że jej przyszłość w dużym stopniu od chłopa jest zależna. I z tego powodu nie może odnosić się do niego z lekceważeniem lub pogardą. Chcąc znaleźć w chłopie dobrego klienta musi przede wszystkim zdobyć jego pełne zaufanie. Wtedy dopiero może być pewny, że chłop zawsze do niego trafi.

Następnie należy jak najwcześniej wystąpić z inicjatywą tworzenia w mieście składów i zbiornic produktów rolnych, aby chłopi mogli każdej chwili towar swój tam sprzedać, lub wzamian za niego nabyć to wszystko, co im jest w gospodarstwie wiejskim potrzebne. Jeśli tej inicjatywy nie podejmą jednostki spośród kupiectwa, to zająć się tem winny kongregacje kupieckie lub spółdzielnie. Tylko bowiem w ten sposób można będzie uwolnić chłopa z rąk nieuczciwego pośrednika żydowskiego i handel polski podnieść w dobrobycie.

Dalszym krokiem, stosunkowo najłatwiejszym, na tej drodze — to uruchomienie przez polskich kupców przedsiębiorstw z towarami niezbędnymi w rolnictwie. Nie można dłużej tolerować takiego stanu rzeczy, żeby w Krakowie np. istniała tylko jedna poważniejsza firma chrześcijańska z towarem żelaznym, bardzo nieliczne sklepy ze skórami, bławatami, naczyniami kuchennymi, papierem itp. Jakaś dziwna psychoza panuje wśród polskiego kupiectwa, że tylko pewne artykuły można i należy prowadzić, a innych — nie.

Nie można również zapominać o placach targowych, tych wszystkich miejscach postoju, w których chłopi zatrzymują się w mieście z wozami. Gdyby to były punkty mało handlowe, napewno by je żydzi dawno porzucili. Widocznie jest inaczej i dlatego warto by popróbować te miejsca zapełnić polskimi sklepami i polskim towarem. Nie zawsze zarobek sam pcha się do kieszeni — niekiedy trzeba go poszukać, wyjść mu naprzeciw.

Orędzie pasterskie do rodziców

Ks. biskup, ordynariusz przemyski **dr Fr. Barda** ogłosił orędzie pasterskie do rodziców w sprawie wychowania dzieci. Ks. biskup podkreśliwszy, jak wielką wagę przywiązuje Kościół św. do sprawy wychowania młodego pokolenia, i jak wielkie są zakusy na młodzież ze strony wrogów Kościoła pisze:

„Otoczenie wywiera na młodości swój wpływ i wyciska swoje piętno. Kto np. od dziecka wychowuje się w otoczeniu bolszewickim, staje się zazwyczaj poglądami i obyczajami zwolennikiem bolszewizmu. To też nieodzowną jest rzeczą, **aby rodzice otoczyli młodzież ciepłem i powabem chrześcijańskich cnót.** Trafnie mówi nasz złotousty Skarga: „Dzieci nie rodzą się z mądrością, ale jej nabywają od rodziców i z dobrego wychowania. Z wielką się skłonnością do złego ludzie rodzą, ale od tego P. Bóg rodzice daje, aby z nich skłonności złe, jako z roli nieczystej chwasty, wykorzeniali a nie dopuścili im róść, jak drzewu w lesie... bez dobrych i chrześcijańskich obyczajów. Z wychowania wszystek żywot idzie" (Kazania Niedz.).

Dotknąwszy niebezpieczeństw dla młodzieży poza domem, podaje ks. biskup cały szereg ojcowskich rad, upomnień i wskazówek, kończąc błogosławieństwem arcypasterskim.

(KAP).

Stan ozimin

Stan zasiewów ozimych, ustalony na podstawie 4.100 sprawozdań korespondentów rolnych Gł. U. Stat., przedstawiał się przeciętnie dla całej Polski w dn. 15 b. m. w stopniach kwalifikacyjnych następująco (pierwsza liczba w nawiasie oznacza stan w dniu 15 grudnia r. ub. druga — w dniu 15 stycznia r. ub.): pszenica 3,9 (2,9 — 3,4), żyto 3,0 (3,0 — 3,5), jęczmień 3,0 (3,0 — 3,3), rzepak 3,3 (3,3 — 3,5), koniczyna 3,0 (3,1 — 3,3).

Okres zimowy od połowy grudnia r. ub. do połowy stycznia r. b. odznaczał się stosunkowo wysoką temperaturą i umiarkowanymi opadami, to też ziemia nie była zamarznięta i była pozbawiona pokrywy śnieżnej. Jednak w ostatnich dniach okresu sprawozdawczego nastąpiły dość silne mrozy, które wskutek braku pokrywy śnieżnej oraz dużej wilgotności roli ujemnie wpływają na stan ozimin. Zważywszy, że jesień nie sprzyjała rozwojowi ozimin i że weszły one w okres zimowy słabo rozwinięte i zakorzenione, zachodzi obawa uszkodzenia ozimin wskutek wymarznięcia.

Z woj. poznańskiego, pomorskiego i tarnopolskiego donosili korespondenci o masowym pojawieniu się myszy, które poczyniły znaczne szkody w polu i w stodołach.

O wypłatę przedwojennych polis austriackich Tow. Ubezpieczeniowych

Ks. pos. J. Lubelski wniósł do ministra Skarbu interpelację w sprawie przedwojennych polis austriackich Towarzystw Ubezpieczeniowych. Interpelant stwierdza, iż przed wojną około 60 tys. pracowników państwowych na terenie Małopolski było ubezpieczonych w austriackich Tow. Ubezp. Po klęsce mocarstw centralnych sprawa ta została uregulowana układem pokojowym w Saint Germain (10 września 1919) na postawie, której, **rząd polski miał wydać postanowienia wypłaty należności posiadaczom wspomnianych polis.**

Tym czasem sprawa utkwiła na martwym punkcie. Wobec powyższego interpelant zapytuje p. ministra Skarbu:

„1) Jak się przedstawia obecnie sprawa realizacji przedwojennych polis obywateli w Małopolsce?

2) Co się stało z kwotą ponad 2,000,000 zł., przekazaną przed kilku laty przez rząd austriacki na wypłatę posiadaczy przedwojennych polis

3) Czy p. minister wyda zarządzenia, zmierzające do uwzględnienia praw obywateli polskich, ubezpieczonych w przedwojennych austriackich Towarzystwach Ubezpieczeń?"

Odbudowa organizacji kościelnej w Hiszpanii

Korespondent wychodzącego w Saragosie dziennika „El Noticiero" uzyskał niedawno u przebywającego chwilowo w Pampelunie prymasa Hiszpanii kardynała Gomà y Tomas wywiad na temat odbudowy kościołów i życia religijnego w tym zniszczonym wojną domową kraju.

Niemożliwą jest dziś rzeczą — mówił kardynał Gomà y Tomas — ustalić, ilu księży i zakonników zginęło z ręki czerwonych. Według oceny kardynała **liczba ofiar spośród duchowieństwa wynosi 4—5 tysięcy osób.** Stawia to Kościół w Hiszpanii wobec poważnego problemu, jak zapewnić wiernym dostateczną opiekę duszpasterską. — Przed 18 lipca r. ub. Hiszpania posiadała ogółem około 35 tysięcy księży i zakonników, mniej więcej równomiernie rozsianych po całym kraju. Ponieważ obecne straty w duchowieństwie w poszczególnych diecezjach nie są jednakowe, bowiem np. **w archidiecezji toledańskiej zabito 150 kapłanów**, z czego na samo Toledo przypada 80, konieczną będzie rzeczą, by diecezje mniej poszkodowane pospieszyły z pomocą diecezjom bardziej pozbawionym kapłanów. Trudno będzie jednak i wtedy rozwinąć prawidłowe duszpasterstwo, wobec czego wziąć trzeba pod uwagę jak największe wykorzystanie pomocy techniki, przede wszystkim komunikacji samochodowej, motocyklowej, rowerowej itp.

Co się tyczy odbudowy zniszczonych świątyń, prymas Hiszpanii sądzi, że przykładem służyć może odbudowa kościołów we Francji i Belgii po wojnie. Oczywiście, nie można się łudzić, by nowe świątynie godnie pod względem zewnętrznym zastąpiły dawne, dziś zrujnowane, **na to potrzeba bowiem całych wieków, ale wystarczy jeśli nowe budynki odpowiadać będą potrzebom kultu.** Możność wznowienia nabożeństw idzie bowiem przed możliwościami restauracji dzieł sztuki.

Wywiad zakończył kardynał Gomà y Tomas słowami: „Nastrojony jestem optymistycznie. Ufam w Opatrzność i wierzę w Hiszpanię. Zwycięstwo jej będzie początkiem końca komunizmu w Europie i na całym świecie".

Kronika przemyska

ODNOWIENIE OKR. OŚRODKA W. F. i P. W. Dzięki subwencji udzielonej przez Państw. Urząd Wychowania Fizycznego oraz dochodom z rozmaitych imprez sportowych, przemyski Ośrodek Wychowania Fizycznego został kompletnie odnowiony. Hala, nadająca się obecnie do wszelkich gier sportowych przedstawia się wspaniale, świetlica otrzymała wygodne ławki, tablicę i radio, sypialnie dla zamiejscowych uczestników kursów i szatnie; urządzono nowe łazienki z natryskami, oraz higieniczną kuchnię. Czystość wzorową widać na każdym kroku. Jest to zasługą kierownika tut. Okr. Urzędu W. F. i P. W. p. ppłk. Scholza-Przeworskiego, oraz komendanta Ośrodka p. por. Łopacińskiego.

OBROŃCY WOJSKOWI. Dotychczas na każdej prawie tablicy adwokackiej, zwłaszcza adwokatów żydów, można było zauważyć dopisek „obrońca wojskowy". Prawo zastępstwa przed sądami wojskowymi od 1 stycznia b. r. uzyskać mogą jedynie ci, których zamianuje Minister Spraw Wojskowych. — Na terenie O. K. X w Przemyślu zamianowanych zostało 6 obrońców wojskowych, a to: pp. Dr M. Peiper, adwokat w Przemyślu, em. audytorzy wojskowi mjr. Oller i mjr. Biela, adw. z Kielc Dr Rozdół i em. mjr. Rutkowski.

DOŻYWIANIE DZIECI. Na terenie Inspektoratu szkolnego w Przemyślu w 75 szkołach powiatu przemyskiego i 70 szkołach powiatu dobromilskiego, odbywa się dożywianie dzieci szkolnych, które otrzymują również i odzież. Ogółem z tej zbożnej akcji korzysta 3879 dzieci.

ZGROMADZENIE ANTYKOMUNISTYCZNE. Chrześcijański Związek Zawodowy Robotników Rolnych i Leśnych zwołał w Przemyślu zebranie, skierowane przeciw komunizmowi. Licznie zgromadzonym przewodniczył rtm. Podwyszyński. Przemówienia o niebezpieczeństwie komunizmu wygłosili pp.: E. Tuczański i H. Stach, poczem uchwalono odnośną rezolucję.

ŁADNY SOŁTYS i ŁADNA RADA. W Dunikowicach powiatu jarosławskiego został zawieszony w urzędowaniu sołtys tej gromady Buczkowski, który wraz z radnymi dopuścił się nadużyć popełnionych w ten sposób, że dary odzieżowe przeznaczone dla bezrobotnych, a przedstawiających większą wartość, rozebrali między siebie. Przeciwko niesumiennym radnym i sołtysom toczą się dochodzenia.

POLSKI BIAŁY KRZYŻ w Przemyślu urządza w poniedziałek, dla 1 lutego w salach Kasyna Garnizonowego tombolę, połączoną z zabawą taneczną. Początek o godzinie 8-mej (20). Dchód przeznaczony na cele PBK.

Śnieżyce utrudniają komunikację

Prawie z całego kraju donoszą o śnieżycach, które szalały w piątek i wytworzyły wielkie zaspy. Pomiędzy licznymi miejscowościami została wstrzymana komunikacja kołowa, a pociągi nadchodzą jeszcze teraz ze znacznym opóźnieniem.

Szczególnie cała Kielecczyzna, nawiedzana została silnym huraganem śnieżnym, skutkiem czego na drogach potworzyły się zaspy śnieżne kilkumetrowej wysokości, w których ugrzęzły liczne samochody i autobusy. Utworzone na drogach zaspy śnieżne sparaliżowały zupełnie bardzo silnie rozgałęzioną w Kieleckim komunikację autobusową tak, że w godzinach południowych z Kielc nie odszedł ani jeden autobus pasażerski. Również zaspy utrudniają w znacznym stopniu komunikację kolejową, na skutek czego zanotowano opóźnienia pociągów. Na Wołyniu pada w dalszym ciągu obfity śnieg przy silnym wietrze. Na drogach potworzyły się zaspy, utrudniające komunikację. Połączenie autobusowe z Dubnem zostało przerwane. Zachodzi również obawa, że zostanie wstrzymana komunikacja autobusowa z Włodzimierzem. W Łucku tworzą się zaspy śniegu, które robotnicy miejscy usuwają. Na kolejach zaspy śnieżne powodują nieznaczne spóźnienia pociągów. Na linii Łuck—Lwów pługi odśnieżne przebijają zaspy i oczyszczają tory.

100 tys. robotników
wzmacnia tamy na Mississippi

Armia przeszło 100 tys. robotników pracuje bez przerwy nad wzmocnieniem tam Mississipi. W dolnym biegu rzeki Mississipi olbrzymim obszarom zagraża obecnie największe niebezpieczeństwo, ponieważ **wielkie masy wezbranyc wód rzeki Ohio znajdują się obecnie zaledwie o 80 klm.** od punktu połączenia się obu rzek. W dolinie rzeki Mississipi przedsięwzięto wszystkie możliwe środki ostrożności, by zabezpieczyć przed możliwością katastrofy nadbrzeżną ludność. Inżynierowie kierujący pracami nad umacnianiem wału są usposobieni raczej optymistycznie, uważają, iż **niebezpieczeństwo powodzi już nie zagraża olbrzymim obszarom, położonym w dolinie rzeki.** Pomimo to z najniżej położonych terenów ewakuowano 125.000 osób. Mieszkają oni w namiotach, rozbitych w miejscach wyżej położonych. Aprowizacją ewakuowanych zajmuje się Czerwony Krzyż i władze federalne.

„Druga Parylewiczowa" w Warszawie
„PRACA SPOŁECZNA" BARONÓWNY KORFF

Przed kilku laty w Warszawie 50-letnia baronówna Izabela Korffówna założyła „**Stowarzyszenie domów pracy pod wezwaniem św. Wincentego a Paulo".** Przeciw tej nazwie zaprotestowało istniejące od kilkudziesięciu lat bardzo zasłużone Tow. Św. Wincentego a Paulo, lecz Korffówna posiadała tak rozległe znajomości, że uzyskała zatwierdzenie statutu. Praca stowarzyszenia miała polegać na organizowaniu warsztatów pracy dla chałupników i bezrobotnych oraz niesieniu im pomocy materialnej i moralnej. Tym czasem **stowarzyszenie wyłudzało pieniądze i ofiary w naturze od społeczeństwa, wpływy zaś szły w lwiej części do kieszeni baronówny**, która od 1935 roku była sekretarką tej instytucji. Nadużycia zostały wykryte przez komisję rewizyjną, która **oskarża baronównę o 17 kryminalnych sprawek.** Baronówna sekretarka rządziła się w instytucji arbitralnie, z nikim się nie porozumiewała, zaciągała na własną rękę liczne długi i z niczego nie chciała się wyrachować. W Warszawie baronównę nazywają „drugą Parylewiczową".

Echa afery Parylewiczowej w Przemyślu

Z początkiem bież. tygodnia przeprowadził Wydział Śledczy P. P. w Przemyślu rewizje u kilku poważnych kupców tutejszych. Dnia następnego po rewizjach dowiedzieli się zainteresowani kupcy, że byli podejrzani o współudział w t. zw. aferze Parylewiczowej i że zawdzięczają te rewizje anonimowemu doniesieniu. Z kolei rozpoczęły władze śledcze głowić się nad rozwiązaniem zagadki, kto jest autorem owego złośliwego doniesienia, które wskazywało na wymienionych kupców, jako pozostających rzekomo w kontakcie z p. Parylewiczową. Po śledztwie w tej sprawie aresztowano znanego w mieście kupca i właściciela dwóch realności **Judę Ringla, jako domniemanego autora anonimowego doniesienia.** Władze śledcze zaintrygowane zostały faktem, że wymienieni kupcy, u których przeprowadzono rewizje, są bądź wspólnikami realności, bądź to jego kontrahentami handlowymi, z którymi **Ringel toczy od wielu lat zażarte boje.** Znalazły one wyraz w niezliczonej ilości procesów cywilnych i karnych.

Istnieje przypuszczenie, że Ringel, chcąc unieszkodliwić swych wspólników i objąć upragniony od lat zarząd nieruchomościami, postanowił wmieszać ich w aferę — Parylewiczowej.

Przeszło 50 proc. uczniów chorych na grypę w Bydgoszczy

Z powodu ostatnich gwałtownych mrozów zanotowano w Bydgoszczy niebywałe dotychczas nasilenie grypy. W biurach, urzędach i szkołach nastąpiło poprostu zdziesiątkowanie. W szeregu szkół frekwencja uczniów jest niższa aniżeli 50%. Z powodu licznych zachorowań personelu nauczycielskiego nauka w wielu klasach nie odbywa się normalnie, gdyż w jednej godzinie dwie klasy uczy jeden nauczyciel.

Jak twierdzą lekarze, trwająca obecnie epidemia przeciągnie się do połowy lutego.

Poważny również jest sam przebieg choroby. **Lekarze spotykają się z bardzo częstymi komplikacjami, powstałymi na tle grypy, do których przede wszystkim należy zaliczyć wszelkie choroby dróg oddechowych, nerek i zapalenie ucha.**

Wypadków śmierci, jako bezpośredniego następstwa grypy, właściwie nie zanotowano. Zanotowano natomiast kilka wypadków śmierci, które stanowiły wynik innej raczej choroby skomplikowanej przez dołączenie się grypy.

—ooo—

Wyrok na złodziei przesyłek kolejowych

Sąd okr. w Łodzi wydał wyrok w procesie przeciwko 5 osobom, oskarżonym **o wykradanie przesyłek kolejowych.** Oskarżony magazynier kolejowy **J. Ciesielski** skazany został na 3 lata więzienia, 500 zł. grzywny oraz pozbawienie praw na 8 lat, drugi oskarżony **Dawid Byk** otrzymał karę 2 lat więzienia, 500 zł. grzywny i pozbawienie praw na przeciąg lat 5, trzeciego oskarżonego Rachmana Klapersaka skazano na 1 rok więzienia i 500 zł. grzywny. Bykowi i Klapersakowi karę więzienia na mocy amnestii darowano do połowy. Pozostałych dwóch oskarżonych sąd z powodu braku dowodów uniewinnił.

— o-o-o —

Burze śnieżne nad Niemcami

W Niemczech zachodnich silne opady śnieżne, połączone z mrozem uniemożliwiają w wielkim stopniu komunikację drogową i kolejową. Z wybrzeży donoszą o silnej burzy. Mróz zatrzymał w portach liczne statki. Specjalnie dotkliwie ucierpiało rybołóstwo. **Wszystkie wyspy przybrzeżne odcięte są zupełnie od lądu.** Lufthanza zmobilizowała przeto pomocniczą służbę lotniczą. Komunikacja drogowa i kolejowa odbywa się w całej Rzeszy z opóźnieniem do 2 godzin. **Pod Berlinem pociągi pospieszne utknęły w śniegu.**

Statki przy brzegach angielskich walczą z żywiołem

Od kilku dni panująca nad wybrzeżami Wielkiej Brytanii burza w piątek wzmogła się jeszcze bardziej. Liczne statki walczą z burzą, wzywając pomocy. Na całym wybrzeżu północno wschodnim ruch statków całkowicie wstrzymany. Burzy towarzyszy silna zamieć śnieżna, która trwa już przeszło 34 godziny. **Setki samochodów i autobusów ugrzęzły w śniegach. Wyspy Shetland odcięte od 10 dni otrzymały pocztę w drodze powietrznej.** W całym kraju komunikacja jest zdezorganizowana.

— o-o-o —

Z kraju i ze świata

W CZASIE PRZETACZANIA WAGONÓW NA DWORCU KOLEJOWYM W KIELCACH trzy wagony puszczone luzem wpadły na wagon pocztowy tak silnie, że wybite zostały szyby oraz pospadały z półek wszystkie przesyłki pocztowe. Znajdujący się w tym czasie w ambulansie pocztylioni An. Pruszyński i J. Żurowski z Warszawy ulegli ogólnym obrażeniom ciała. Poszkodowanym udzieliło pomocy lekarskiej ambulatorium kolejowe.

TAJEMNICZE MORDERSTWO W JANOWIE. Na terenie elekrowni na kolonii w Janowie (pow. katowicki) zamordowano kierownika elektrowni inżyniera M. Skrzywana. Zwłoki jego znaleziono zmasakrowane w kanale kominowym. Ustalono w śledztwie, że inżynier Skrzywan wyszedł z biura o godz. 5 po południu i udał się na kontrolę na teren starej rozdzielni. Widocznie morderca zaczaił się na inżyniera i tam dokonał mordu, po czym zrabował portfel.

GROŹNY POŻAR W TORCZYNIE WYBUCHŁ w nocy z piątku na sobotę, ogarniając płomieniami szybko część miasteczka. Na pomoc przybyła straż ogniowa z Łucka. Sytuacja była groźna, gdyż wobec wiatru, silnych mrozów i braku wody nie można było rozwinąć należycie akcji ratunkowej. Pożar wybuchł w jednym z domów wskutek wadliwej konstrukcji komina. Spaliło się 8 budynków, 4 sklepy i przybudówki.

W NIEMCZECH ZMARŁ „NAJWIĘKSZY" ŻOŁNIERZ WOJNY ŚWIATOWEJ. Peter Zimmermann, który liczył przeszło 225 cm. wzrostu. Upodobał go sobie ówczesny król bawarski, który kazał mu uszyć specjalny mundur. Po wojnie Zimmermann poświęcił się teologii i wyświęcony został na księdza.

Kronika lwowska

(Adres Oddziału lwowskiego „Głosu Narodu" Lwów, ul. Małachowskiego 2/V. Telefon nr. 118-11).

—oOo—

ŚNIEGI POWODEM OPÓŹNIEŃ POCIĄGÓW. Ostatnie mrozy, połączone z zawiejami śnieżnymi spowodowały w ruchu kolejowym na terenie dyrekcji kol. lwowskiej szereg opóźnień pociągów lokalnych, ajk i dalekobieżnych. Dla usprawnienia ruchu dyrekcja lwowska uruchomiła wszystkie pługi śnieżne.

LWÓW OTRZYMA DWA NOWE MUZEA. Na posiedzeniu podkomisji muzealno-archiwalnej Rady M. pod przewodnictwem wiceprez. Weryńskiego, omawiana była sprawa rekonstrukcji plastycznej panoramy miasta Lwowa według projektu Inż. Witwickiego. W związku z podniesionymi w swoim czasie przez pewne sfery naukowe wątpliwościami, czy inż. Witwicki odtworzył dość wiernie obraz dawnego Lwowa na podstawie materiałów naukowych i historycznych przy rekonstrukcji, uchwalono na wniosek przewodniczącego wiceprez. Weryńskiego wyłonić ściślejszy komitet, złożony z przedstawicieli świata naukowego i znawców przeszłości Lwowa, który by wydał autorytatywne orzeczenie, czy rekonstrukcja Panoramy miasta ma charakter naukowy i historyczny. Z kolei dyr. dr Czołowski złożył w krótkości sprawozdanie ze stanu i pomieszczenia muzeów i zbiorów miejskich. Na jego wniosek uchwalono zakupić dla zbiorów miejskich popiersie Szopena dłuta Dunikowskiego. Przewodniczący zawiadomił obecnych, że Prezydium Zarządu Miejskiego zadecydowało otwarcie dwóch dalszych muzeów, a to Muzeum etnograficznego i muzeum pradziejów Ziemi Czerwieńskiej. Znajdą one pomieszczenie w Pałacu Biesiadeckich.

—oOo—

TEATR WIELKI niedziela 31 bm. o godz. 15.30: „Pani prezesowa", wiecz. o godz. 19.30 „Małżeństwo".

TEATR ŻOŁNIERZA niedziela 31 bm. o g. 15.30 „Wujaszek z Gdyni", o godz. 19.30 „Damy i huzary".

REPERTUAR KIN LWOWSKICH.
APOLLO: Rozwód z przeszkodami.
ATLANTIC: Barbara Radziwiłłówna.
CASINO: „Tak się kończy miłość".
CHIMERA: Pod dwiema flagami.
EUROPA: Lekkoduch.
GRAŻYNA: „Papa się żeni".
KOPERNIK: „Maria Stuart".
MARYSIEŃKA: „Antony Adverse".
MIRAŻ: Wyprawa na planetę Mongo.
MUZA: Król kobiet.
PALACE: Tajemnica świecznika królewskiego".
PAN: Skowronek.
PAX „Papież Pius XI mówi do Ciebie".
RAJ: Ich troje.
ŚWIT: Ich troje.
STYLOWY: „Głos serca" i rewia.
TON: Łowca przygód.
UCIECHA: „Wąwóz śmierci" i rewia.

Pamiątkowe wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego

Staraniem Rektoratu U. J. ukazało się w druku wydawnictwo p. t.: **„Pamiątka uroczystości Uniwersytetu Jagiellońskiego w dniach 15 i 16 listopada 1936 r."**, opisujące przebieg podniosłych chwil, złączonych z nadaniem prastarej Wszechnicy **orderu Odrodzenia Polski**, za osiągnięte w przeciągu wiekowego istnienia bezcenne zdobycze w dziedzinie polskiej nauki, pielęgnowania tradycyj historycznych i patriotycznego wychowania pokoleń.

Piękne wydawnictwo pamiątkowe zaopatrzył wstępem i zredagował **doc. dr Barycz**, archiwariusz U. J. Obok szczegółowego opisu uroczystości wydawnictwo zawiera spisy odznaczonych zmarłych i żyjących profesorów, urzędników U. J., oraz spis poległych na polu chwały w latach od 1914—1921 179 studentów i 2 studentek. Piękne w formie i treści wydawnictwo ozdobione nadto kilkunastu fotografiami z przebiegu uroczystości, pozostanie miłą pamiątką dla współczesnych i ciekawym przyczynkiem historycznym dla następnych pokoleń.

Zjazd sekretarzy wydziałów powiatowych

W sobotę obradowały w Urzędzie Wojew. w Krakowie zjazd sekretarzy Wydziałów Powiatowych. Wzięli w nim udział: delegat Ministerstwa Spraw Wewn. radca **dr. Ludwik Bar**, delegat Zw. Prac. Samorządu Teryt. **insp. Krasowski**, delegat Związku Powiatów R. P. **mgr. Smolec.**

Zjazd otworzył w imieniu p. Wojewody nacz. **Osiecki.** Obrady wypełniły referaty, oraz dyskusje nad nimi.

—oOo—

Oficerowie rezerwy złożą votum na Jasnej Górze

W Krakowie odbyło się walne zgromadzenie miejscowego Koła Zw. Oficerów Rezerwy, **na którym uchwalono między innymi rezolucję, aby oficerowie rezerwy ufundowali i zawiesili w kaplicy Cudownej Matki Boskiej Częstochowskiej wotum od związku w formie odznaki związku, wykonanej ze szlachetnych metali. Akt ten ma być zamanifestowaniem, że hasło rycerstwa polskiego: „Bóg i Ojczyzna" — będzie przyświecało członkom związku w pracy nad wzmożeniem siły obronnej państwa.** Równocześnie z zawieszeniem votum projektowane **jest złożenie przez oficerów rezerwy ślubowania, na wzór ślubowania młodzieży akademickiej. Jako termin uroczystości wchodzi w rachubę rocznica „Cudu nad Wisłą".**

Na tym samym zebraniu dokonano wyborów nowego zarządu, powołując na prezesa por. St. Szczepańskiego, na wiceprezesów por. Jakubowskiego, por. Szafrańskiego i por. Tomika. Poza tym wybrano 16 członków zarządu.

Archidiecezja krakowska w cyfrach

W tych dniach ukazał się nowy „Elenchus" archid. krakowskiej, z którego przytaczamy najważniejsze dane statystyczne. Liczba kapłanów świeckich wynosi: **605**, liczba wiernych **1,172.123**. Kler zakonny archidiecezji obejmuje **294** kapłanów, **715** kleryków i **484** braci zakonnych. Sióstr zakonnych (łącznie z nowicjuszkami) liczy archidiecezja krakowska **1.908**.

Płyną ofiary na szkolnictwo polskie za granicą

Miesiąc propagandy „Funduszu Szkolnictwa Polskiego za Granicą" znalazł przychylny oddźwięk w społeczeństwie krakowskim. Codziennie napływają nowe ofiary. Zbiórkę na ten szlachetny cel przeprowadziły do tej pory, wśród podległych pracowników krakowska Dyrekcja Kolei. Dyrekcja Poczt i Telegrafów. Dyrekcja Tramwajów, wpłacając na konto krakowskiego komitetu poważne kwoty. Również kilka krakowskich instytucyj przemysłowych i handlowych zasiliło fundusze komitetu. Przypuszczać należy, że nikt nie uchyli się od spełnienia oby watelskiego obowiązku względem Polaków z za granicy i tym samym przyczyni się do zajęcia przez województwo krakowskie przodującego stanowiska w akcji zbiórkowej, prowadzonej na terenie całego państwa.

Krakowski Baon Mostów Kolejowych przystąpił do Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej w charakterze członka zbiorowego wpłacając równocześnie składkę roczną w kwocie 24 zł. — Również i organizacje młodzieży szkół średnich zapisują się na członków zbiorowych tego Towarzystwa. Wojsko i młodzież są przykładem dla reszty społeczeństwa, które winno zwiększyć szeregi członków organizacji. Wkładka roczna dla członków indywidualnych wynosi 2 zł. 40 gr., dla zbiorowych 24 zł. Sekretariat Towarzystwa mieści się przy ul. Podwale 2.

—o—

500 bezrobotnych zatrudniono przy usuwaniu śniegu w Krakowie

Z zachmurzonego nieba lecą nieprzerwanie białe płatki śniegu. Nic nie wróży szybkiej zmiany. Powłoka śnieżna rośnie zwolna, lecz systematycznie. Na polach nikomu ona nie przeszkadza, ale na drogach, na ulicach miast staje się przykrą i dokuczliwą. Utrudnia poruszanie się pieszym, uniemożliwia ruch pojazdów. Śnieg sprawił wiele kłopotu krakowskiemu magistratowi. Pisaliśmy, że w piątek do usunięcia mas śniegu z ulic zmobilizowano wszystkich pracowników z zakładu oczyszczenia miasta w liczbie 500. Jednodniowe doświadczenie wykazało, że jest to liczba niewystarczająca. W sobotę władze miejskie przyjęły do tej pracy **500 bezrobotnych.** Równocześnie postanowiono wynająć **100 furmanek do wywożenia śniegu**, gdyż tabor magistratu nie podołałby zadaniu.

Śnieg uniemożliwił niemal w zupełności komunikację autobusową Krakowa z okolicą. W sobotę wyjechały autobusy do **Rabki, Zakopanego i Limanowy. Pociągi, przybywające do Krakowa, wykazują nadal spóźnienia**, dochodzące do 1 godziny.

Z terenu województwa krakowskiego nadeszły wiadomości o nowych zaspach, które wytworzyły się na kilkunastu drogach w powiecie wadowickim i dąbrowskim. Najbardziej ucierpiał **Andrychów.** Trzy wychodzące z niego drogi zostały przysypane zaspami na przestrzeni kilku kilometrów.

Przerwane w piątek, z powodu zawiei śnieżnych, **połączenie lotnicze Krakowa z Warszawą zostało w sobotę przywrócone.**

Awanse 1150 pracowników kolejowych

W sobotę doręczone zostały pracownikom krakowskiej Dyrekcji kolejowej dekrety awansowe. Ogółem awansowano z dniem 1 lutego **1150 pracowników** we wszystkich gałęziach służby. Przy awansach uwzględniono przede wszystkim pracowników niższych kategorii.

Pracownikom Centrali, oraz jednostek służbowych położonych w Krakowie wręczył uroczyście dekrety, o godz. 13, w imieniu chorego dyrektora K. P. **inż. Czerniewskiego, wicedyrektor mgr. Pospischil.**

Z żałobnej karty

Zmarli w Krakowie: Śp. Z Jagiellów Maria Adamczykowa, l. 75. — Śp. Gustaw Szotarski, l. 58, inżynier. — Śp. Katolina Mroźińska, l. 72, żona em. mag. — Śp. Ignacy Sebuda, l. 72, em. P. K. P. — Śp. Antoni Kwoczyński, l. 57, prokurent Banku Zw. Sp. Zar. — Śp. Michał Ożegalski, l. 65, właściciel dóbr. — Śp. Szymon Jarosz, l. 48, artysta-rzeźbiarz. — Śp. Stefan Nowodworski, l. 45, dyrektor fabryki.

* *

Zawiadomienia i komunikaty

DWA RAZY ZYSKUJESZ! JEŻELI KUPISZ TANIO I DOBRZE. A tylko w firmie „Leo" kupujący ma gwarancję, że nabędzie towar najlepszej jakości po bardzo niskiej cenie. Dla niejednego, który kupno obuwia odkładał ze względów oszczędnościowych, nadarza się teraz okazja do nadzwyczaj korzystnego zakupu obuwia. Oto znany magazyn Obuwia **Leo**, przy ul. Floriańskiej 35, przystąpił do wyprzedaży pozostałości z sezonu jesienno-zimowego, po niebywale niskich cenach. **Kupno znanego ze swej jakości obuwia Leo jest korzyścią dla każdego.**

„NAUKA A OBRONA PAŃSTWA". W najbliższą niedzielę 31 stycznia o godzinie 18 odbędzie się trzeci wykład z cyklu „Nauka a obrona Państwa", urządzanego przez Powsz. Wykłady Uniw. Jagiel. Wygłosi go prof. dr. Teodor Marchlewski p. t. „Mobilizacja rolnictwa II: produkty zwierzęce". Odczyt odbędzie się w sali Kopernika.

TEATRY I KINA KRAKOWSKIE.
Teatr m. im. J. Słowackiego.

Sobota 30 stycznia: „Mrówki".
Niedziela 31 stycznia po pol.: „Nieusprawiedliwiona godzina", — wiecz. „Ależ to nie na serio".
Poniedziałek 1 lutego: „Nieusprawiedliwiona godzina".
Wtorek 2 lutego popol.: „Burza". — wiecz. „Nieusprawiedliwiona godzina".

Teatr Powszechny Domu Żołnierza.
Niedziela 31 stycznia o godz. 15.30: „Wesoły i wstydliwy hulaka", o godz. 19.30 „Który, z nich".

ADRIA: Romeo i Julia (Norma Sherer, Leslie Howard).
APOLLO: „Szampański walc".
BAGATELA: Bohaterowie Sybiru, oraz rewia p. t. „Czar piosenki".
DOM ŻOŁNIERZA: Od poniedziałku 25 bm. „Metropolitan".
KINO MUZEUM wyświetla w sobotę i niedzielę film p. t.: „Kapitan Blood".
PROMIEŃ: „Szarża lekkiej brygady" — Flynn i Olivia de Havilland.
STELLA: Trędowata (Barszczewska, Brodniewicz).
ŚWIT: „Papa się żeni" (Wysocka, Andrzejewska, Brodniewicz).
SZTUKA: Zapomniana symfonia.
UCIECHA: Sylwetki.
WANDA: Tajna brygada.

—o-o—

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO — Dzisiaj w niedzielę po południu, pełna humoru i zabawy sztuka komedia St. Bekeffi'ego „Nieusprawiedliwiona godzina", w opracowaniu scenicznym reż. J. Karbowskiego z pp.: A. Matusiakówną i J. Karbowskim oraz Bednarską Klońską, Niedziałkowską, Macherskim, Woźnikiem Wropskim. Wieczorem po cenach zniżonych, interesująca sztuka znakomitego autora włoskiego L. Pirandella — „Ależ to nie na serio", w opracowaniu scenicznym reż. W. Biegańskiego, z pp.: Pawłowską, Biegańskim, Modzelewskim, oraz Bielską, Opalińskim, Tatarskim i in. Jutro w poniedziałek i we wtorek wieczorem „Nieusprawiedliwiona godzina". We wtorek po południu dramat J. Kędziory „Burza", w opracowaniu scenicznym reż. J. Karbowskiego.

NAJBLIŻSZĄ PREMIERĄ teatru im. J. Słowackiego będzie komedia muzyczna P. Armont'a i L. Marchand'a p. t. „Krawiec w zamku" w przekładzie Wł. Krzemińskiego, z muzyką Al. Steinbrechera. Próby odbywają się od dłuższego czasu pod kierunkiem reż. W. Radulskiego.

TEATR POWSZECHNY DOMU ŻOŁNIERZA dałe w najbliższą niedzielę na przedstawienie popołudniowe o godzinie 15.30 pełną humoru i zabawy krotochwilę Arnolda i Bacha p. t. „Wesoły i wstydliwy hulaka" w opracowaniu scenicznym E. Załuckiego, a o godzinie 19.30 cieszącą się dużym powodzeniem farsę francuską p. t.: „Który z nich" w opracowaniu scenicznym dyr. J. Wiśniowskiego.

„MACIEK CZARODZIEJ" baśń w II akt. ks. Pieniążkiewicza wystawi w niedzielę 31 bm., ogodzinie 11 Koło Młodych Zw. Młodzieży Przem. i Rękodzielniczej, Skarbowa 2.

ARTYSTYCZNY PORANEK. We wtorek 2 lutego Związek Promienisty urządza w Domu Katolickim wielki Artystyczny Poranek z udziałem Chóru Akademickiego. Bogaty program wypełnią kolędy w układzie: Flaszy, ks. Piątkiewicza, Rizzlego, Wallek-Walewskiego. Początek o godz. 12 w poł. Dochód przeznaczony na Katolicki Dom Akademicki.

Kronika krakowska

STYCZEŃ.

31. **Niedziela.** Św. Piotra z Nolasko
Wschód słońca 7:20, zachód 16.20.
Długość dnia 9 godzin.

LUTY.

1. **Poniedziałek.** Św. Ignacego.
Wschód słońca 7.18, zachód 16.22.
Długość dnia 9 godzin, 4 min.

—ooOoo—

POSIEDZENIE RADY M. zwołane zostało na środę 3 lutego. Na porządku obrad znajdą się: sprawa dodatkowego budżetu, sprawa ulg przyznanych Krakowowi przez komisję oddłużeniową, sprawa kupna gruntu od PP. Norbertanek pod rozbudowę ulicy Smoleńskiej, oraz sprawa pożyczki 200 tys. zł. na zatrudnienie bezrobotnych i wiele innych.

ZAGINĘŁA BEZ ŚLADU. Przed 10 dniami wyszła z domu i do tej pory nie powróciła żona technika budowlanego Aniela Lachowiczowa. Mieszka ona przy ul. Kieleckiej-Bocznej 9. Lachowiczowa, po której wszelki ślad zaginął, liczy lat 22. Jest ona szatynką wzrostu około 170 cm., o oczach piwnych. Ubrana była w zielony beret, czarny płaszcz z popielatym kołnierzem, brązową spódniczkę, żółte półbuciki i czarne śniegowce. Za zaginioną rozpoczęła poszukiwania policja.

SKLEP ELEKTROWNI M. przeniesiony został z dniem 3 lutego z ul. Brackiej 12 na ul. Jagiellońską 1. Tam należy wpłacać należytości za zużyty prąd.

CHCIELI UCIEC Z WIŚNICZA. Sąd Okr. skazał Kaz. Bolaka na 6 miesięcy więzienia, a Józefa Surmę na 4 miesiące reszt.u. za przygotowywanie ucieczki z więzienia w Wiśniczu, we wrześniu ub. r. Leon Paruch i Jan Piech, którzy pomagali wymienionym, dostarczywszy im pilnik, skazani zostali na kary po 3 miesiące aresztu. Bolakowi, Paruchowi i Piechowi Sąd podarował karę na mocy amnestii.

NIECODZIENNY POMYSŁ ZŁODZIEI. Nieznani złodzieje chcąc okraść mieszkanie Wandy Hamerskiej przy ul. Płaszowskiej, dostali się do opróżnionego mieszkania w sąsiedztwie, wybili dziurę w murze i wszedłszy przez nią do mieszkania Hamerskiej ograbili je z garderoby i biżuterii wartości około 1.300 zł. Pod zarzutem udziału w tej kradzieży aresztowano 26-letniego robotnika Tad. Piekarczyka, u którego znaleziono dwa sznury korali, skradzionych Hamerskiej.

8 milionów Polaków mieszka za granicami Polski — a tylko 50 tysięcy dzieci korzysta ze szkoły polskiej

Sport

Tłoczyński wyeliminowany

W piątym dniu międzynar. mistrzostw tenisowych w Bremie rozegrano półfinał gry pojed. panów. Druga rakieta Niemiec Henkel pokonał Niemca dra Dessarta 6:4, 6:4, 9:7. W ćwierćfinale Henkel wyeliminował Tłoczyńskiego w dwuch setach 6:1, 6:2.

A. Z. S. (Lwów) — K. T. H. 2:0 (0:0, 2:0, 0:0)

Czwarta drużyna hokejowa Lwowa odniosła niespodziewane zwycięstwo w towarzyskich zawodach hokejowych z Krynickim Tow. Hok. Bramki zdobyli Muszyński i Kunach.

CZESI ZRYWAJĄ STOSUNKI Z KARWIŃSKĄ POLONIĄ.

„Czeskie Slovo" donosi. że na walnym zebraniu Czeskiego K. S. w Karwinie uchwalono zerwać przyjacielskie stosunki z Polskim Klubem Polonią w Karwinie.

OLIMPIJSKA ODZNAKA HONOROWA DLA PRZEDSTAWICIELI AMBASADY R. P. W BERLINIE.

Urzędowy „Deutsche Reichsanzeiger" ogłasza kolejną listę osób, którym kanclerz Rzeszy nadał olimpijską odznakę honorową. — Tym razem na liście figurują wyłącznie członkowie miejscowego korpusu dyplomatycznego. Lista zawiera m. in. nazwiska Radcy Ambasady Rzplitej w Berlinie Stefana Lubomirskiego i pierwszego sekretarza ambasady Henryka Malhomme, odznaczonych honorową odznaką olimpijską II klasy.

Polacy w drodze do Monte Carlo

Polscy automobiliści Marek i Jakubowski (Fiat 508) przejechali we czwartek o godz. 20.47 przez punkt kontrolny Austriackiego Automobilklubu w Wiedniu.

Automobilista polski Świadek wycofał się z raidu do Monte Carlo z powodu defektu karburatora w miejscowości Kaafenberg w piątek o godzinie 9.55 punkt kontrolny w Monachium.

Na 40 kilometrze za Hanoverem samochód polski Nowaka wskutek zderzenia się z innym wozem zmuszony został wycofać się z raidu do Monte Carlo. Wypadku z ludźmi nie było. Nowak postanowił po przeprowadzeniu reparacji jechać dalej poza konkursem.

W piątek rano przez stację kontrolną w Brukseli przejechały dwa wozy polskie, biorące udział w zjeździe do Monte Carlo, a mianowicie: O godz. 6.26 skontrolowany został Borowik na Tatrze, a o godz. 7.35 — Zagórna—Mazurek na Chevrolecie.

Oba wozy wyruszyły natychmiast w dalszą drogę. Ogólną uwagę zwracała wytrzymałość i świetna forma p. Zagórnej. Automobiliści polscy narzekali na oblodzone drogi w Niemczech.

Ze świata

FINLANDIA — NORWEGIA NA ŁODZIE.

W Oslo odbył się międzypaństwowy mecz w jeździe szybkiej na lodzie Finlandja — Norwegia.

Wyniki są następujące: — 1500 mtr. — 1) Vasenius (Fin), 2:24.9 sek., 2) Staksrud (Norwegia) 2:25.2 sek., 5000 mtr. — 1) Vasenius 8:41.7 sek., 2) Staksrud 8:43.1 sek.

W **Dusseldorfie** w pływaniu 4x100 mtr. stylem grzbietowym żeńska sztafeta Düsseldorfer S. C. ustanowiła nowy rekord Niemiec wynikiem 5:55,8 sek.

W **Pradze** w drugim meczu hokeja lodowego drużyna L. T. C. Praga zremisowała z angielskim zespołem Brighton Tigers.

W **Paryżu** znakomity francuski specjalista w kombinacji alpejskiej. Emil Allais, który na igrzyskach olimpijskich zajął w powyższej konkurencji trzecie miejsce, wywalczył w tych dniach pierwsze miejsce w Chamonix. Na zawodach tych startowali najlepsi zjazdowcy francuscy.

W **Londynie** w sobotę rozpoczęła się czwarta runda rozgrywek piłkarskich o puchar Anglii. W rozgrywkach startują 32 drużyny.

NOWE ZWYCIĘSTWO KANADYJCZYKÓW.

Drużyna kanadyjska Kimberley Dynamiters pokonała w piątek reprezentację St. Moritz 7:2.

—:o0o:—

WALNE ZEBRANIE GARBARNI.

Na walnym zgromadzeniu krakowskiej Garbarni uchwalono specjalne podziękowanie prezesowi płk. Podgórskiemu za jego zeszłoroczną działalność.

Na czele nowego zarządu stanął dr. P. Małaszyński, wicewojewoda krakowski.

MECZ HOKEJOWY POGOŃ — CRACOVIA

odbędzie się dziś o godzinie 12 w południe, jako drugi rewanżowy mecz o mistrzostwo Polski.

CENY OGŁOSZEŃ

Ogłoszenie zwykłe za wiersz milimetrowy	20 gr.
Nadesłane na stronie 6 po dziale gospodar.	50 gr.
Komunikaty	60 gr.
„ na 1-szej „ „	70 gr.

Drobne za wyraz . . . . . 10 gr.
Układ tabelaryczny o 50% drożej.
Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

Wydawca za „Katolickie Towarzystwo Wydawnicze" Skę z o. o. dr. St. Kijak. Redaktor odpowiedzialny mgr. Konstanty Turowski.
Drukarnia Krakowskich Zakładów Graficznych i Wydawniczych pod zarządem R. Ferka.